

Z dniem 1 września 1980 roku wprowadzono w ZKiMR zmianę z IV na V tabelę płac w wydziałach: tłoczni W-2 — roboty wiertarskie oraz obróbki skrawaniem W-5 i montażu W-4 dla wszystkich robót. Stawki obowiązujące według IV tabeli płac wynosiły w grupach od IV do IX złotych na godzinę: 12,20; 13,80; 15,60; 17,60; 19,90 i 22,50 i zostały podwyższone do wysokości odpowiednio: 13,80; 15,40; 17,30; 19,30; 21,50 i 24 złotych.

Wprowadzenie zmian płacowych poprzedziły prace związane z przeglądem istniejącej technologii oraz weryfikacją bazy normatywów czasowych i technologicznych w dostosowaniu do występujących warunków organizacyjno-technicznych oraz typu produkcji. Analizę technologii dokonywano w zakresie zgodności stanowiska pracy z założeniami, stosowania oprzyrządowania odpowiedniego pod względem przydatności, warunków bhp, sposobów mocowania elementów, właściwej wydajności, żywotności i warunków eksploatacyjnych oraz obowiązujących parametrów obróbki jak ilości przejsć przy toczeniu, gwintowaniu i występujących nadadatków na obróbkę, a także w zakresie stosowania niezbędnych pomocy, służących do przestzegania bezpiecznych metod pracy.

W operacjach technologicznych o wyższym wyrobieniu norm została dokonana korekta czasu. Przy wszystkich operacjach technologicznych w wydziałach W-4 i W-5 wprowadzono premię akordową do 20 proc. uzależnioną od dyscypliny pracy. Ponadto wprowadzono wyższe dodatki za warunki uciążliwe dla zdrowia w następujących wysokościach: przy robotach malarskich, spawalniczych i szlifierskich w hali montażu nr 35 — 2 zł/godz., a przy pozostałych robotach na prasach, nożycach i montażu w tej hali — 1,50 zł/godz.; przy robotach malarskich w hali montażowej nr 9 — 2 zł/godz.; w wydziale tłoczni i spawalni W-2 przy robotach spawalniczych, szlifierskich i ślusarskich, gięciu na gorąco i tłoczeniu na zimno oraz wierceniu — 1,50 zł/godz.

Wprowadzenie zmian godzinowych stawek płacowych w omawianych wydziałach produkcyjnych wpłynie na poprawę dotychczas osiągniętych zarobków, wzrost indywidualnej i zespołowej wydajności pracy, poprawę jakości produkcji, zmniejszenie udziału braków, a także zwiększy zainteresowanie w lepszym wykorzystaniu dnia pracy.

PRZEGLĄD FABRYCZNY

Pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
Nr 8 (57) Jawor, październik 1980 rok Stron 8, Cena 1 zł

ROBOTNICZY SPRZECIW

ZA SOBĄ mamy najostrejszy w Polsce Ludowej robotniczy sprzeciw, którego przyczyny i podłoże znamy z dyskusji, jaka przetoczyła się przez cały kraj i trwa nadal. Dziś najważniejsze jest to, aby wyciągnąć z tej dyskusji odpowiednie wnioski. Błędem bowiem byłoby sądzić, że gdy wysoka temperatura społecznego niezadowolenia opadnie, nadal będzie można praktykować krytykowane formy oraz stosować dotychczasowe metody pracy i zarządzania.

Ogólnonarodowy wstrząs zmienił bardzo dużo, szczególnie zaś wpływ wywarł na świadomości ludzi pracy, również na Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Nie przerywając produkcji, pracownicy ZKiMR potrafili upomnieć się o swoje prawa, solidaryzować się ze strajkującymi załogami Wybrzeża, udowodnili, że w trudnych chwilach można liczyć na ich postawę i odpowiedzialność. Ostatnie dni sierpnia i początek września były najlepszym tego dowodem.

W okresie tym, na fali żądań i postulatów, solidarnościowych spotkań poszczególnych kolektywów ujawniły się postawy prawe, mocne charaktery, które zdecydowały o tym, że w ZKiMR nie zatrzymano produkcji. Bezlitośnie też obnażyły się postawy asekuranckie, chwiejne i niezdecydowane. Byli również i tacy, którzy napiętą sytuację wykorzystywali do załatwiania własnych spraw i indywidualnych porachunków. Ci znani są nie od dziś, należą do tzw. zawsze niezadowolonych ze wszystkiego i z wszystkich, tylko nie z siebie.

Popierając wszystkie słuszne postulaty robotników Wybrzeża, załoga zgłaszała wnioski o charakterze wewnątrzzakładowym i lokalnym. Zdecydowana ich większość dotyczyła spraw płacowych, jak zmiany grup zaszeregowania robót, poprawy norm pracy, dodatku za warunki szkodliwe itp.

Wszystkie uzasadnione propozycje zostały załatwione pozytywnie, z wyjątkiem tych, które nie leżą w kompetencji kierownictwa zakładu lub były z gruntu niesłuszne. Na przykład często padły wnioski zrównania w całym zakładzie tabeli płac, tj. wprowadzenia tabeli VI, na co zdecydowany sprzeciw wniosła załoga Zespołu Wydziałów Kuźni, która straciłaby płacowe preferencje, a pracuje przecież w trudnych warunkach. Na inne

rozwiązanie po prostu nie stać nas obecnie.

Nie zabrakło też przypadków demagogii płacowej. Ci, co uzyskali podwyżkę premii, następnego dnia mieli już wyższe żądania. Były również postulaty, wysuwane przez pracowników, którzy z dyscypliną i wkładem pracy są po prostu „nabakier”. W rezultacie jednak większość członków załogi zrozumiała w odpowiednim momencie granice możliwości, w związku z czym zwyciężył umiar i rozsadek.

Istotną grupę żądań i postulatów stanowiły wnioski, dotyczące spraw socjalno-bytowych załogi, stosowania sprawiedliwego rozdziału wszystkich środków, zarówno pieniężnych, jak i materialnych, będących w dyspozycji zakładu. Wnioski dotyczyły przede wszystkim poprawy warunków wypoczynku, lepszego zaopatrzenia w ubrania robocze i ochronne, poprawy zaopatrzenia kiosków i bufetów, lepszego funkcjonowania służby zdrowia w zakładzie i mieście, zwiększenia budownictwa mieszkaniowego. W wielu przypadkach domagano się zdecydowanej poprawy organizacji pracy, zaopatrzenia w narzędzia i oprządkowanie, doskonalenia funkcjonowania transportu wewnętrznego i pasażerskiego, usprawnienia instalacji wentylacyjnej. Służby utrzymania ruchu żądały zakończenia inwestycji realizowanych dla Działu Głównego Mechanika i Działu Transportu, które zagwarantują im poprawę warunków pracy.

Wszystkie słuszne wnioski są skrupulatnie analizowane przez kierownictwo zakładu. Możliwe do realizacji od dziś muszą być wykonane zgodnie z umową. Na każdą listę postulatów, zgłoszonych przez poszczególne kolektywy, udzielono odpowiedzi o terminie i sposobie realizacji. Natomiast te, które wymagają czasu, też muszą być wykonane. Będą one znajdowały się pod surową robotniczą kontrolą.

LESZEK SKÓRCZYŃSKI

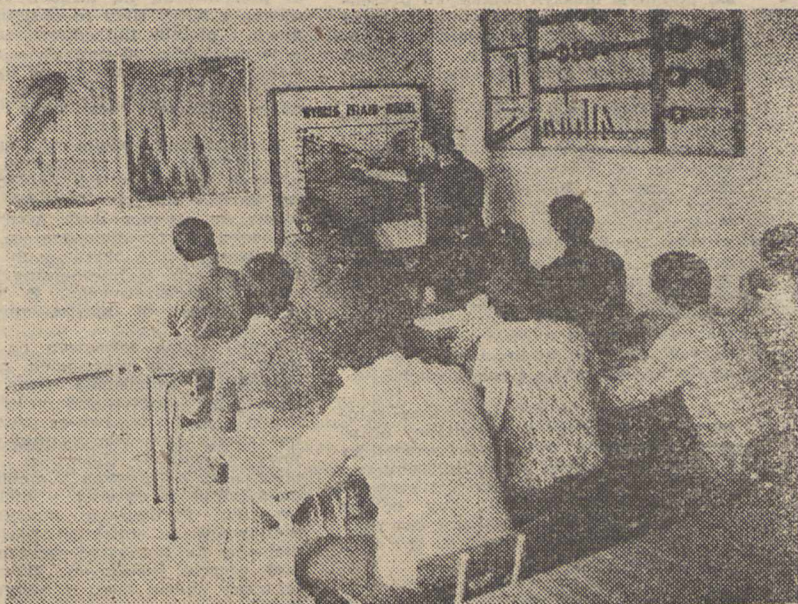
P.S. O konkretnej realizacji wielu wysuniętych przez załogę ZKIMR postulatów piszemy wewnątrz numeru. O innych będziemy informować na bieżąco, w miarę ich wykonywania.

Oba Związki Zawodowe równorzędnymi partnerami

W związku z organizowaniem się w Zakładach Kuzieńczych i Maszyn Rolniczych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych powstało wiele niejasności, nurtujących załogę. Ogłoszony 30

września br. komunikat wyjaśnia wątpliwości, wynikające z funkcjonowania w fabryce dwóch organizacji, reprezentujących interesy pracownicze. Jednocześnie komunikat rozstrzyga kontrowersje, dotyczące przyznawania mianowań socjalnych. Stwierdzona mianowicie, iż przy-

Dyrektor naczelny ZKiMR A-
LEKSANDER PRUSZKOWSKI zo-
bowiązuje w nim kierowników ko-
mórek organizacyjnych do uznania
równorzędności partnerskiej Rady
Zakładowej Związku Zawodowego
Metalowców i Komitetu Założy-
cielskiego Niezależnego Samorząd-
nego Związku Zawodowego „Soli-
darność” na równym poziomie, z przy-
należności do którejkolwiek orga-
nizacji związkowej. Podobnie mają
się sprawy, gdy chodzi o Pracow-
niczą Kasę Zapomogowo-Pożycz-
kową. Uzyskanie pożyczki uzależ-
nione jest, przy zachowaniu wy-
mógów regulaminu, wyłącznie od
członkostwa PKZP. (c)



W przyzakładowej szkole na lekcji materiałoznawstwa.

Fot. B. Wunderski



● Trwają prace przy budowie hali Magazynu Głównego i Działu Głównego Mechanika. Plantuje się teren wewnątrz budynku, szkli okna.

● W rywalizacji o doroczną nagrodę Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców, Ministerstwa Przemysłu Maszyn Ciepłych i Rolniczych zwyciężyła w grupie zakładów liczących od 1500 do 5000 pracowników Fabryka Maszyn Rolniczych w Inowrocławiu, zaś ZKiMR zajęła trzecie miejsce, zdobywając dyplom uznania. W 1979 roku współzawodnictwo przebiegało pod hasłem „Praca — Zdrowie — Wypoczynek”. Komisja konkursowa oceniła m. in. warunki socjalno-bytowe załogi, działalność sportową i rekreacyjną, stan i stopień wykorzystania bazy wypoczynkowej, placówki żywienia zbiorowego oraz gospodarowanie funduszem socjalnym.

● W związku z brakiem dbałości o estetykę zakładu, a zwłaszcza nagminnymi przypadkami wywożenia odpadów, śmieci i gruzu na „dzikie” wysypisko obok szkoły przyzakładowej zobowiązano kierownika Działu Administracyjno-Socjalnego do składania wniosków o ukaranie osób, które zanieczyszczają teren ZKiMR.

● Od 11 września br. obowiązuje w fabryce harmonogram realizacji postulatów załogi. Określono w nim konkretne terminy wykonania poszczególnych zadań i odpowiedzialność za to osoby.

● 12 września br. ZKiMR przejął od Ogródowego Przedsiębiorstwa Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Bolesławcu obiekty spalonego młyna w Jaworze wraz z terenem, na którym znajdują się one. Do czasu wybudowania przez Państwowe Zakłady Zbożowo-Młynarskie zastępczych silosów, będą one korzystać z tych urządzeń oraz wagi, znajdujących się na przekazanej posesji.

● 3 października br. załoga ZKiMR wzięła udział w godzinnym strajku o strzegawczym, proklamowanym przez Komitet Porozumiewawczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

AKCJA ZSMP „LATO - 80”

Tegoroczna akcja letnia Zarządu Zakładowego ZSMP w Jaworze została przygotowana w oparciu o wytyczne ZG ZSMP, dotyczące założeń programowo-organizacyjnych, wypoczynku młodzieży pracującej i szkolenia. W zakładzie realizowany był on w ramach obozów szkoleniowo-wypoczynkowych i wypoczynkowych oraz nieobozowej akcji w miejscu zamieszkania.

ZZ ZSMP miał do swojej dyspozycji ponad 40 miejsc. W obozie szkoleniowo-wypoczynkowym, organizowanym przez Zarząd Miejski ZSMP w Jaworze, uczestniczyło 21 osób, w tym 3 uczniów zawodowej szkoły przyzakładowej oraz dwie z zakładowej organizacji. Uczestnicy tego obozu przebywali w Wolinie od 16 do 29 czerwca 1980 r. Koszt wynosił 2.700 zł, a odpłatność uczestnika 420 zł. Resztę kosztów pokrył zakład. W przypadku uczniów całkowity koszt obozu opłacił zakład z funduszu socjalnego, co stanowiło nagrodę za dobre wyniki w nauce i pracy społecznej.

Następny obóz wypoczynkowy, również pod firmą Instancji miejskiej ZSMP, zorganizowany był na trasie Budapeszt — Gabrowo — Kawarna w dniach od 11 sierpnia do 30 września br. Koszt wynosił 5.900 zł. Wzięło w nim udział 30 osób. W tym 2 z zakładowej organizacji ZSMP.

Trzeci obóz został zorganizowany z inicjatywy ZZ ZSMP przy ZKiMR w Bułgarii nad Morzem Czarnym w terminie od 19 sierpnia do 1 września br. Wzięło w nim udział 27 osób. Koszt wyjazdu jednego uczestnika wynosił 9.100 zł. Przelot w obydwie strony samolotem. Wszyscy uczestnicy zakwaterowani byli w miejscowości Micurina, 76 km od Burgas. W programie była między innymi jednodniowa wycieczka do miast nadmorskich, tj. do Sozopolu i Burgas.

Racjonalne zagospodarowanie czasu wolnego młodzieży od pracy i nauki, która z różnych przyczyn nie została objęta akcją obozową, również było jednym z podstawowych zadań Instancji zakładowej ZSMP. W całokształcie przedsięwzięć podejmowanych przez poszczególne kółła wydziałowe i organizatorów wypoczynku nieobozowego szczególnie istotną była organizacja różnorodnych form sportowo-rekreacyjnych, turystyczno-krajoznawczych i kulturalnych. Większość inicjatyw realizowana była przy czynnym udziale samej młodzieży oraz pomocy Rady Zakładowej i Działu Socjalnego.

M. Z.

Powstał Komitet Założycielski NSZZ

Zgodnie z porozumieniem podpisanym 31 sierpnia br. w Stoczni Gdańskiej pomiędzy Komisją Rządową i Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym, w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych powstał Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”. W jego skład weszli: JAN TARNOWSKI — przewodniczący, JERZY GWIŹDZIE — zastępca przewodniczącego, CZESŁAW SMIŁOWSKI — sekretarz ANTONI MU-

SIAŁ — skarbnik, ZBIGNIEW KRAUS — delegat do spraw kontaktów z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim NSZZ w Legnicy oraz członkowie: JERZY BIEDA, EDWARD BORTKIEWICZ, ZBIGNIEW OŚCIAK i STEFAN GAWLIKOWSKI.

Od 3 września br. Zakładowy Komitet Założycielski reprezentuje interesy członków NSZZ. Obejmuje on swoją działalnością wszystkie działy i wydziały produkcyjne ZKiMR.

Ogólnopolska konferencja kuzienników

W dniach 7 i 8 października br. odbyła się w Klubie Technika w Jaworze IX Ogólnokrajowa Konferencja Kuzienników Polskich. Jej organizatorem był Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SIMP w Legnicy wspólnie z Komitetem Zakładowym przy ZKiMR.

Hasłem przewodnim narady była „Mechanizacja gniazd kuzienniczych”. Zagadnieniem tym zajęli się specjaliści ze wszystkich kuźni w kraju oraz naukowcy z Instytutu Obróbki Plastycznej w Poznaniu, politechnik i biur projektowych.

Podczas trwania konferencji wygłoszono 9 specjalistycznych referatów, związanych z dalszym wdrażaniem mechanizacji w kuźniach i rozwojem po-

stępu technicznego. Do najważniejszych zaliczać należy „Problemy mechanizacji gniazd kuzienniczych” głównego kuznika ZKiMR mgr inż. MARKA ŁUKASIA, „Porównanie kuźni krajowych i zagranicznych, stosujących metodę TR” dr inż. T. RUTA z INOP-u w Poznaniu, „Ocena sposobów nagrzewania przedkuwek w kuźni w Jaworze” inż. E. GURANOWSKIEGO z ZKiMR oraz „Walcowanie kuznicze” inż. R. ZWANZIGA z INOP-u w Poznaniu.

Nad wygłoszonymi referatami odbyła się dyskusja. Wnioski z konferencji ujęto w postaci uchwały, która przesłana zostanie do zainteresowanych instytucji i zakładów.

M. LUKASIK

III miejsce zakładowego hotelu

Systematycznej poprawie ulegają warunki zamieszkania w zakładowym hotelu przy ul. Piastowskiej. Starania kierownictwa i mieszkańców przynoszą efekty w postaci coraz lepszego wyposażenia pomieszczeń socjalnych, a program działalności kulturalnej pozwala lokatorom wypełnić czas wolny od pracy. Co prawda, mocno nadszarpiętego już zębem czasu baraku nie uda się, pomimo najlepszych chęci, przekształcić w superkomfortowy pensjonat, jednak dzięki aktywności członków hotelowego samorządu znacznie zmniejszono dysproporcję pomiędzy zakładową kwaterą a prywatnym mieszkaniem.

Fakt ten docenił organizatorzy Ogólnopolskiego Konkursu Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu”. W ogłoszonych 20 września br. wynikach

fabryczny hotel zajął trzecie miejsce w województwie legnickim w kategorii placówek do 250 mieszkańców. Komisja konkursowa wskazała w werdykcie na dobrą działalność kulturalną, sporo punktów przyznała także za estetycznie urządzone klubo-kawiarnię i świetlicę, wykonane w czynie społecznym przez lokatorów.

Konfrontacja z najlepszymi placówkami tego typu w województwie wykazała przy okazji, iż sporo jest w Jaworze jeszcze do zrobienia. Chodzi zwłaszcza o lepsze wyposażenie mieszkań, zainstalowanie lodówek, telewizorów itp. Sądzymy, że w fabrycznej kasie znajdują się złotówki na ten cel. Nie idzie przecież tylko o zajęcie wyższej lokaty w konkursie, ale o dalszą poprawę warunków bytowych pracowników ZKiMR.

(r.)

Wyroby ZKiMR na targach w Brnie

W BIEŻĄCYM roku, podobnie jak w poprzednich latach, maszyny i urządzenia rolnicze, wyprodukowane przez ZKiMR, brały udział w wielu wystawach i targach, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Między innymi były prezentowane w dniach od 1 do 18 września na XXII Międzynarodowych Targach Maszynowych w Brnie w Czechosłowacji.

Oprócz maszyn rodem z Jawora polski przemysł maszyn rolniczych prezentowany był przez wyroby Ursusa oraz fabryk w Brzegu, Grudziądzu, Kunowie, Lublinie, Poznaniu, Rogoźnie, Słupsku i Strzelcach Opolskich.

Ekspozycja „Agrometu” należała do największych, ustępując jedynie stołskiemu gospodarzowi. Cieszyła się też dużym wzięciem od pierwszego do ostatniego dnia targów. Również produkowane przez ZKiMR piekarnik P-430/1 i obrysypnik P-436 wzbudziły duże zainteresowanie zwiedzających. Trzeba jednak uczciwie przyznać, iż większe zainteresowanie wywoływały wyroby FMR „Pilmet” oraz KMR w Lublinie, które pokazały bądź to całą linie do zbioru słomy, bądź też pełny, produkowany asortyment opryskiwaczy od 0,5-litrowych ręcznych aż do 2000-litrowych ciągnikowych.

Z wyrobów ZKiMR największe zainteresowanie wzbudził 6-rzędowy obrysypnik. Wynikało to przede wszystkim z wielkoobszarowej specyfiki rolnictwa czeskosłowackiego. Dlatego też prawdopodobnie lepiej byłoby, aby oprócz piekarnika P-430/1 prezentowany był również piekarnik P-434. Pomimo to był on z

zainteresowaniem oglądany przez zwiedzających, którzy chwalili zwłaszcza zastosowany w nim sposób sterowania.

Na XXII MTM w Brnie przeważały, ze względu na ukształtowanie terenów w CSRS, maszyny, narzędzia i urządzenia do pracy w terenach górskich. Ponadto dużą grupę stanowiły siewniki pneumatyczne oraz ciągniki. Innych maszyn było stosunkowo mało. Z konkurencyjnych firm piekarniki i obrysypniki prezentowały na targach tylko wystawcy z NRD. Były to obrysypnik 6-rzędowy i piekarnik 12-rzędowy, zawieszane — w zależności od potrzeb — na jednej wspólnej ramie i sterowane hydraulicznie. Warto dodać, że piekarnik nie miał noży kątowych lecz kroje tarczowe.

Zdecydowana większość wystawców prezentowała całe typoszerokie poszczególnych wyrobów od bardzo małych do bardzo dużych. Ponadto w coraz większym stopniu duże maszyny specjalistyczne, przeznaczone są do wykonywania ściśle określonych czynności w procesach technologicznych rolnictwa wielkoobszarowego. Z kolei maszyny małe są bardzo uniwersalne.

Druga grupa towarowa co do wielkości były, po maszynach rolniczych, maszyny i urządzenia leśne. Ponadto na XXII Międzynarodowych Targach Maszynowych w Brnie prezentowany był sprzęt budowlany, drogowy, kolejowy, samochody ciężarowe i osobowe, obrabiarki do drewna i metalu, sprzęt diagnostyki medycznej i wiele innych towarów. Porównując stoiska innych wystawców ze stoiskiem Motointer, odnosiło się korzystne wrażenie o naszej ofercie handlowej. Dowodem na to niech będzie fakt, iż wszystkie maszyny i urządzenia rolnicze zostały bez kłopotów sprzedane.

(d.b.)

ZKiMR intensyfikują eksport

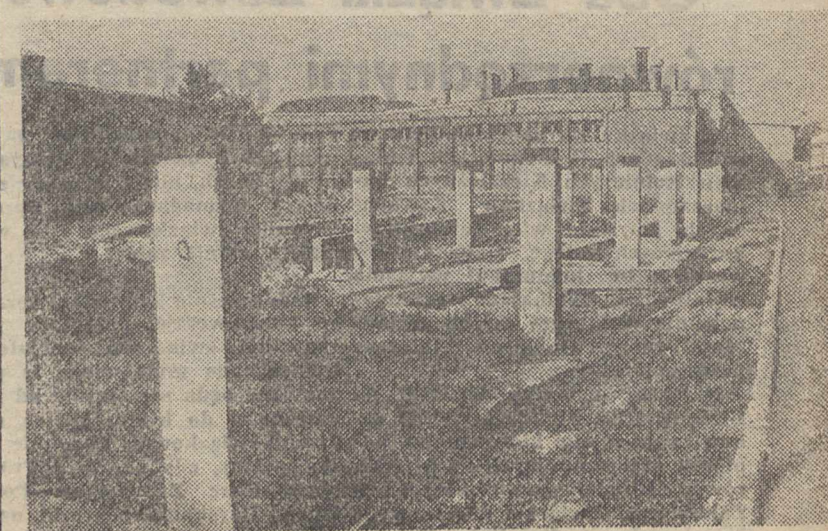
ZKiMR rozpoczęły produkcję eksportową w 1977 roku, wchodząc na rynki krajów kapitalistycznych, co było zadaniem bardzo trudnym z uwagi na fakt, że zakład nie był znany firmom zagranicznym.

Działania służb ZKiMR podejmowane były poprzez Centralę Handlu Zagranicznego i zmierzają do uzyskania pierwszych kontraktów u odbiorców w takich krajach, jak Francja i Anglia. Efektem tego były pierwsze umowy i realizacja eksportu w wysokości 3.670 tys. zł dewizowych.

Działając pod kątem dalszej intensyfikacji eksportu fabryka weszła w na-

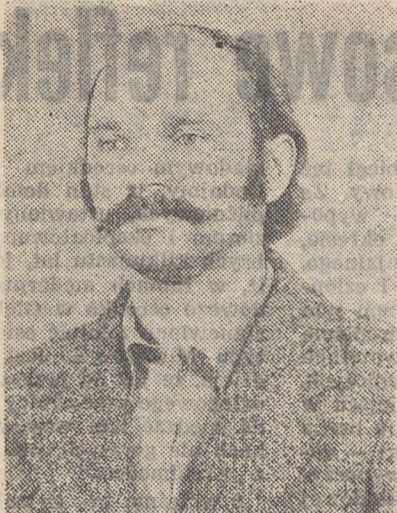
stępnych latach na kolejne rynki w Szwecji, Finlandii i Austrii, co pozwoliło uzyskać dużą dynamikę eksportu. Przyjmując 1977 rok za 100 proc., dynamika ta wynosiła w 1978 roku — 170 proc., w ubiegłym — 283 proc., a w bieżącym powinna osiągnąć 407 proc. Obecnie ZKiMR są pierwszym eksporterem Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych.

Załoga, rozumiejąc wytyczne VIII Zjazdu, podjęła zobowiązania na sumę 4.000 tys. zł dewizowych. Należy nadmienić, że wykonując eksport ponad plan, załoga może uzyskać nagrody. W sierpniu wypłacona została już pierwsza rata.



Naprzeciw hali montażu powstaje nowy budynek wydziału obróbki wiorowej, pałeców i zębów. Fot. B. Wudarski

NASZE SYLWETKI



MICHAŁ MASIEWICZ

W 1967 ROKU ukończył trzyletnią Zasadniczą Szkołę Zawodową przy ul. Starojaworskiej, zdobywając zawód tokarza. Wtedy też MICHAŁ MASIEWICZ rozpoczął pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych jako tokarz w narzędziowni. Wkrótce jednak powołany został do odbycia czynnej służby w wojskach obrony Wybrzeża. Po powrocie do FNR zaproponowano mu, w związku z brakiem miejsca w narzędziowni, stanowisko frezera przy produkcji tzw. palców do kombajnów. W 1971 roku przeniesiony został do Wydziału W-2 jako praser przy wytłaczaniu mis do grabi. Później powrócił na tokarkę w tym wydziale. Zatrudniony był przy regeneracji przyrządów.

Na tym stanowisku wydarzył mu się w grudniu 1972 roku ciężki wypadek przy pracy. Nieizolowane właściwie przewody przy tokarce spowodowały pożar, a ogień ogarnął również jego. Doznał bardzo ciężkich poparzeń. Nie rokowano mu nawet życia. Dzięki interwencji Rady Zakładowej i dyrekcji został przewieziony do Okręgowego Szpi-

tala Wojskowego we Wrocławiu. Po siedmiu miesiącach doszedł do siebie i wrócił do domu. Otrzymał pierwszą grupę inwalidztwa. Powoli jednak stan jego zdrowia poprawiał się. W 1974 roku przekwalifikowany został do drugiej grupy inwalidztwa, a w 1977 — do trzeciej. Otrzymał wówczas 1.602 złote renty, za mało, aby utrzymać rodzinę.

Podjął więc na nowo pracę w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, tym razem jako malarz-ocyszczacz w Wydziale W-5/2. Pracuje przy malowaniu detali i podzespołów farbą podkładową metodą zanurzeniową lub natryskową z ręcznego pistoletu. Jest ich w sumie czterech malarzy. Chwali swojego bezpośredniego przełożonego, starszego mistrza JULIANA ŚCIANĘ, który zawsze służy pomocą i radą. W nowym miejscu pracuje mu się bardzo dobrze. Jest zdyscyplinowanym i wysoko wydajnym pracownikiem. Ma najwyższą, dziewiątą grupę zaszczerowania. Wyróżniany był również nagrodami, a ostatnio uznany został za najlepszego pracownika-kolegę miesiąca. W ubiegłym roku otrzymał mieszkanie M-4 w zakładowym budynku przy ul. Starojaworskiej.

W ZKiMR pracuje również jego żona — EWA, zatrudniona tu od 1967 roku, najpierw w Wydziale W-2, a obecnie przy obsłudze łamacza w Wydziale K-1 w nowej kuźni. W fabryce poznali się i poślubi. Dochowali się dwojga dzieci — syna i córki. Duże znaczenie miała dla nich właśnie ubiegłoroczna poprawa warunków mieszkaniowych.

(z)

OD 1956 ROKU JÓZEF WOŹNIAKIEWICZ pracował w Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Jaworze jako murarz. W 1962 roku przeszedł do pracy w Fabryce Narzędzi Rolniczych. Zatrudniony został w Dziale Głównego Mechanika jako murarz. Tu jednak musiał nauczyć się również ślusarstwa, bo trzeba było wykonywać różne prace, zwłaszcza że roboty przy murarce nie zawsze było pod dostatkiem.

Kiedy rozpoczęto budowę nowej kuźni, przeszedł do Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego, właśnie jako murarz. Od tego czasu jego fach okazał się bardzo potrzebny w zakładzie. Odlewali m.in. tzw. słupopale pod kuźnię, budowali magazyny, wykonywali inne roboty, związane z budową kuźni. Po jej uruchomieniu i reorganizacji służb zakładowych otrzymał przydział do Działu Głównego Energetyka. Został zatrudniony w grupie, wykonującej remonty pieców w kuźni, których ilość zdecydowanie wzrosła, zmieniły się bowiem zadania zakładu.

— Wymieniamy wymurówki w piecach — mówi Józef Woźniakiewicz — oraz wykonujemy inne roboty w fabryce. Pracuję w grupie czterech lub pięciosobowej. Muszą to być dobrzy fachowcy. Roboty nie można skrócić, bo to od razu wyjdzie. Jeśli źle się wykona wymurówkę, to bardzo szybko ujawni się to przy eksploatacji pieca, a robotę trzeba będzie powtarzać na nowo. Ale na jej trwałość ma wpływ również obsługa pieca. Jeśli „podkreśli” temperaturę, aby materiał grzał się szybciej, to i wy-



JÓZEF WOŹNIAKIEWICZ

murówka nie wytrzyma odpowiedniego okresu. Duży piec robi się nawet miesiąc, a w nim wymurówka wystarcza tylko na kilka miesięcy i trzeba zaczynać od nowa. Roboty mamy więc dużo. Dodatkowe kłopoty wynikają z braku pewnych rodzajów importowanych z Anglii kształtek, których, ze względu na krótkie serie, nie produkuje się w Polsce. Niektóre więc ogniotrwałe elementy dorabiamy we własnym zakresie.

Józef Woźniakiewicz cieszy się opinią dobrego fachowca i sumiennego członka załogi, odznacza się wysoką wydajnością. Wyróżniany był nagrodami i dyplomami, a ostatnio uznany został za najlepszego pracownika-kolegę miesiąca. Do rozwiązania ma jednak sprawę mieszkaniową, od pięciu lat jest członkiem spółdzielni. Musi bowiem przeprowadzić się do Jawora. Obecnie mieszka w Grzegorzowie, skąd rano nie jedzie żaden autobus. Do pracy dojeżdża więc rowerem lub motorowerem, a to, zwłaszcza zimą, jest uciążliwe.

(z)



Doskonałość warunków pracy

OD POCZĄTKU swojej pracy zawodowej STANISŁAW JAMA związany jest, jeśli tak można to nazwać, z miejscem obecnych Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Rozpoczął ją w 1948 roku w Technicznej Obsłudze Rolnictwa, która zajmowała późniejsze obiekty Fabryki Narzędzi Rolniczych. Uczył się wtedy zawodu tokarza. Bardzo dużo skorzystał wówczas, jak mówi, od nieżyjącego już Władysława Pałatajko, dobrego fachowca i człowieka. Podpatrywał go, aby lepiej opanować swój fach. Remontowali wtedy stare, poniemieckie, amerykańskie i inne ciągniki oraz maszyny rolnicze. Później powołany został do odbycia czynnej służby wojskowej. Kiedy powrócił w 1953 roku, na miejscu dawnej TOR była już Fabryka Narzędzi Rolniczych. Rozpoczął w niej pracę w obecnym Wydziale W-5, w którym zresztą pracuje do dziś. Obsługiwał wtedy wiertarki, tokarki i frezarki.

W 1962 roku przeszedł do pracy w Fabryce Mebli w Jaworze jako lakiernik. Po roku jednak powrócił do FNR. Praca w nowym miejscu nie odpowiadała mu. Okazało się, że zawód tokarza go bardzo polubił, aby się przekwalifikować. Nabrał w nim zresztą należytej wprawy, doświadczenia. Ponownie więc trafił do poprzedniego wydziału. Znany jest właśnie jako szczególnie wydajny pracownik. Za właściwe wywiązywanie się ze swoich obowiązków otrzymał w 1978 roku list pochwalny, a w ubiegłym — medal „Czynu 35-lecia”. Od dwóch lat mieszka w osiedlu Piastowskim, w trzypokojowym, spółdzielczym mieszkaniu. Wiele robót wykonawczych wykonał w nim sam.

— W 1953 roku było nas w zakładzie — wspomina Stanisław Jama — chyba tylko ze 120 osób. Pracowałem wtedy jako tokarz i frezer. Robiło się wówczas, co było akurat potrzebne, bo FNR zatrudniała niewielu ludzi. Produkowała m. in. male sławki ogrodowe SHL. Warunki pracy były wtedy nie takie, jak dziś. W zakładzie człowiek umył najwyżej ręce, bo nie było łazienki. Do domu wracaliśmy w gruncie rzeczy brudni. Odzież roboczą trzeba było prać samemu,

nikt nie przyjmował jej w fabryce do prania. Również park maszynowy był bardzo prymitywny. Plany gonilo się na lew, na szyć. Nie było detail. Jak się je więc dostało, trzeba było nadrabiać zaległości. Pracowało się również w nie-dziele. Teraz też wprawdzie nadgania się w wielu przypadkach opóźnioną realizację planów, nie odbywa się to jednak w takich warunkach, jak wtedy.

— Nie takie były wówczas grupy zaszczerowania. W piątę otrzymywało się 2,20 złotych na godzinę, obecnie zaś 15,00 zł. W sumie jednak zarabialo się nieźle. Jak była cały czas robota, wszystko grało, to za miesiąc wypadało trzy, trzy i pół, a nawet cztery tysiące. Było to dużo. Ówczesnych trzech tysięcy nie pokryje chyba obecne dziesięć.

— Wiele warunków z tamtych lat nie jest porównywalnych z obecnymi. Zdecydowanej poprawie uległo bezpieczeństwo i higiena pracy. Dawniej nie mieliśmy przy maszynach osłon, zabezpieczeń. Dużo zastrzeżeń budziło tzw. zaplecze socjalne. Przy szatniach nie było wody. Jednym słowem, wiele zmieniło się na lepsze. Wzrosły jednak również wymagania załogi.

— Obecnie robimy w moim wydziale detale do wszelkich, produkowanych przez ZKiMR maszyn rolniczych, jakie są potrzebne w danej chwili. Robota leci dość dobrze, choć nie bez pewnych trudności. Najgorzej jest z nożami do tokarek, brakuje ich. Każdy więc próbuje stworzyć sobie jakiś mały zapasik. Kiedy i ten się wyczerpie, nierzaz z pomocą przyjdzie kolega. Gorzej jednak, jak i on nie ma. Takie sytuacje, oczywiście, denerwują. Od czasu do czasu brakuje uchwytów do mocowania obrabianych części na tokarkach. Mówi się o tym na każdym zebraniu, ale niewiele to pomaga, przynajmniej dotychczas. Zaopatrzenie składa podobno zamówienia, ale nie dostaje zamówianych części. Wiele jednak zależy od dobrej obsługi maszyn. Młodzi stażem pracownicy trochę psują je, za wcześnie zużywają noże, co wynika z braku dostatecznego doświadczenia w robocie. Moja tokarka pracuje już czwarty rok bez większego remontu, ale dbam o nią. Jak tylko zauważę jakąś drobną usterkę, od razu wołam ślusarza. Gdy wszelkie mankamenty usuwa się natychmiast, to i maszyna pracuje. A lubię, gdy robota „leci” bez kłopotów.

— Od jakiegoś czasu nasz wydział znajduje się w nowym miejscu. Zajęliśmy stanowiska obok gniazda obróbki kołnierzy. Czy poprawiły się w wyniku tej przeprowadzki warunki pracy? Nie powiedziałbym. Np. nie ma tu odpowiedniej wentylacji, a oparów z emulsji i pyłów jest sporo. W starym miejscu mogliśmy przynajmniej otworzyć okna w dachu, a tu ich nie ma. Pod tym względem pogorszyło się. Żle ustawiono także maszyny. Usytuowano je odwrotnie niż należało. W rezultacie nie ma jak wyciągać z wanien wiórów, bo wanny znajdują się na zewnątrz. Tymczasem pracujemy na akord i każdy chciałby „wyciągnąć” jak najwięcej, móc wygodnie wykonywać robotę. Maszyny ustawiono według projektu, ale nikt z projektantów nie konsultował swoich propozycji z nami, najbardziej zainteresowanymi sprawą. Podobno nie nie da się zrobić. Taką przynajmniej panuje opinią. Wprawdzie wymagałoby to sporo roboty, ale moim zdaniem, maszyny można właśnie przestawić.

— Tak więc — kończy Stanisław Jama — choć warunki pracy mamy zdecydowanie lepsze niż np. w latach pięćdziesiątych, nie można poprzestawać na tym, co już zrobiono. Trzeba nadal je doskonalić, aby coraz lepiej się pracowało. Takie są bowiem obecne wymogi.

Notował: ZDZISŁAW KASPRZYK

Postulaty załogi w realizacji

W OSTATNICH dniach sierpnia br. załoga ZKiMR zgłosiła pod adresem władz centralnych i wojewódzkich, kierownictwa Zjednoczenia „Agromet” oraz zakładu wiele słusznych wniosków i postulatów. Po wnikliwym przeanalizowaniu podzielono je na możliwe do zrealizowania w przedsiębiorstwie oraz takie, które wymagają rozpatrzenia przez władze nadrzędne. Ta właśnie grupa wniosków została niezwłocznie przesłana m. in. do Centralnej Komisji Rządowej, powołanej do rokowań z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym na Wybrzeżu, do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, wojewody legnickiego, Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet”, WRZZ oraz naczelnika miasta w Jaworze. Trzeba w tym miejscu dodać, iż większość tych postulatów została już zrealizowana, bądź jest realizowana na mocy porozumienia zawartego w Gdansk.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzzakładowe, dyrektor naczelny ZKiMR, po konsultacji z przedstawicielami poszczególnych wydziałów, podjął konkretne decyzje, wychodząc naprzeciw słusznym żądaniom załogi. Oto najważniejsze ustalenia:

● W Zespole Wydziałów Kuźni podwyższono o jedną grupę zaszerogowanie robót eksportowych oraz o 5 procent premie kowali i pracowników dniówkowych. Kierownictwo zakładu zobowiązało się także do opracowania sprawiedliwego, a więc uwzględniającego m. in. wzrost kwalifikacji i staż pracy, systemu awansowania pracowników, określając maksymalny okres wyczekiwania na podwyżkę.

● W Zespole Wydziałów Matrycowni zwiększono do 20 procent premie, powrócono także do zasady wypłacania podwyższonego do 15 procent dodatku brigadierkiego oraz dodatków za obsługę wielostanowiskową i samokontrolę według zasad ustalonych 1 stycznia 1976 roku.

● W Dziale Kontroli Jakości podwyższono o 5 procent premie oraz wprowadzono dla pracowników tego działu, zatrudnionych w kuźni, tzw. szkoldiwe w wysokości 2,5 zł.

● W Wydziale W-5 podwyższono o jedną grupę zaszerogowanie wszystkich operacji łącznie z gniazdem palców, a premie o 5 procent.

● Działy: Głównego Mechanika, Głównego Energetyka oraz Transportu otrzymały premie wyższe od dotychczasowych o 5 procent.

Podjęto także działania, zmierzające do poprawy warunków socjalno-bytowych. Sprawy te przewijały się w postulatach poszczególnych wydziałów. Polepszy się jakość posiłków regeneracyjnych w wyniku podniesienia stawki żywieniowej z 6 do 10 zł. Urealnione zostaną wkrótce okresy używalności odzieży roboczej. Piszemy o tym szczególnie wewnątrz numeru. Do miejscowego Zespołu Opieki Zdrowotnej wystąpiono o zapewnienie przychodni zakładowej niezbędnej liczby lekarzy — specjalistów. Czynione są starania o utworzenie w ZKiMR wydziału pracy chronionej, zapewnienie lepszego wypoczynku po pracy oraz ułatwienie dojazdów do fabryki. Od drugiego półroczu 1981 roku zaniechana zostanie praktyka wypłacania ekwiwalentu pieniężnego za przysługujące pracownikom roczniki. W związku z zastrzeżeniami załogi co do sposobu rozdziału mieszkań, opracowany zostanie nowy regulamin, który ma zapobiegać nieprawidłowościom w tej dziedzinie.

Na zebraniach załogi wysuwano również uwagi w stosunku do niektórych członków kierownictwa ZKiMR. Dotyczyły one nieprawidłowości w ich pracy, odnoszenia się do podwładnych itp. Z wymienionymi w postulatach kierownikami dyrektor naczelny przeprowadził rozmowy wyjaśniające. Jeśli nie odniosą skutku, zastosuje się sankcje dyscyplinarne do zwolnienia z pracy własciwej.

Podczas rozmów kierownictwa zakładu z załogami poszczególnych wydziałów sygnalizowano również zjawisko zatrudniania w biurach osób z angażami pracowników fizycznych. Zarządzony 30 sierpnia br. powszechny przegląd zatrudnienia ma na celu uporządkowanie struktury zatrudnienia w zakładzie zgodnie z określonymi w angażach stanowiskami, a także wskazanie tych członków załogi, którzy niesumienne i nierzetelnie wykonują swoje obowiązki. Przy okazji wyszło na jaw, iż na fabrycznych etatach figuruje kilka osób, które w rzeczywistości pełny wymiar swojego czasu pracy poświęcają sprawom reprezentowanych przez siebie organizacji. W tej kwestii dyrektora ZKiMR wystosowała do zainteresowanych instytucji pisma, proponując im przejęcie tych osób na ich własne etaty. Natomiast problem pilkarzy MRKS „Kuźnia” rozstrzygnięto w ten sposób, iż będą oni pracować w fabryce od godziny 7 do 11, a następnie będą zwalniani na treningi. Ich przełożeni obciążeni zostali obowiązkiem bezwzględnej egzekwowania tej zasady.

Wiele kontrowersji wiązało się ze zbyt znaczną rozpiętością nagród, przyznawanych robotnikom i kierownikom za wyniki eksportowe, tzw. antyimport, konkurs Do-Ro i zbiorce złomu. W wyniku porozumienia przyjęto, iż nagroda przełożonego nie może przekraczać podwójnej nagrody podwładnego. Począwszy od 1 września br. wszystkie gratyfikacje pieniężne będą dzielone kolektywnie przy udziale związków.

Na koniec przytoczymy jeden z postulatów kowali, który przedstawiony zostanie do rozpatrzenia na najbliższej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego. Wiąże się on z wprowadzeniem dla pracowników wydziałów kuźni urlopowych wypoczynkowych w okresie letnim z wykorzystaniem przerwy w produkcji na planowe remonty maszyn i urządzeń. Chodzi tu nie tylko o zapewnienie brigadom kującym dobrych warunków, ale również o wygospodarowanie czasu na konieczne przeglądy techniczne parku maszynowego. Z postulatem tym koresponduje kolejny, przesłany władzom zwierzchnim wniosek o wprowadzenie „Karty Praw i Obowiązków Kuźnika”. O podjętych działaniach poinformujemy czytelników z chwilą, gdy zapadną w tej sprawie konkretne rozstrzygnięcia.

Wszystkie wnioski i postulaty są aktualnie przedmiotem dalszej szczegółowej analizy. Ścisła i konsekwentna realizacja tych, które pozwolą wyeliminować z naszej zakładowej praktyki wszelkie nieprawidłowości, utrudniające załodze wydajną i bezpieczną pracę, jest nakazem obecnych czasów. O przebiegu prac nad ich wdrożeniem będziemy składać na bieżąco dokładne relacje.

Powczasowe refleksje

MINELO LATO, dobiegł też końca sezon urlopowy. Ze zorganizowanego wypoczynku skorzystało w tym okresie, według danych Działu Socjalnego, 755 pracowników ZKiMR i członków ich rodzin. Pod pojęciem tym rozumiemy wczasy w ośrodkach zakładowych oraz w kwaterach Funduszu Wczasów Pracowniczych. Nie wdając się w tym miejscu w rozważania, w jakim stopniu liczba ta zaspokaja potrzeby załogi — dodajmy, iż niektórzy osoby wypoczywały pod namiotami z zakładowej wypoczynalni — spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: jak udał się wypoczynek tym, którzy otrzymali skierowania do Rowów lub nad Głębokiem?

Z redakcyjnej sondy, jaką przeprowadziliśmy wśród wczasowiczów, wynikało, iż dwutygodniowy pobyt w ośrodkach zakładowych uważają za udany. Chwalili zwłaszcza dobrą jakość posiłków, serwowanych w stołówce w Rowach. Jak pamiętamy, w poprzednich latach nie było z tym najlepiej. Poprawił się także standard wyposażenia domków. Zaopatrzone je w termowentylatory i kucharki elektryczne, komplety talerzyków i szklanek. Wczasowiczom zapewniono także fachową opiekę medyczną. Emerytowana pielęgniarka miała tego lata sporo roboty, opatrując liczne skaleczenia i urazy najmłodszych uczestników wypoczynku. Powód to niezbyt bezpieczne dla małych dzieci huśtawki i karuzela w ogródku zabaw, a przede wszystkim brak jakiegokolwiek opieki nad bawiącymi się maluchami. Warto więc na przyszłość pomyśleć o zatrudnieniu w sezonie przedszkolanki. Zwolnić to rodziców od ciągłej troski o swoje pociechy, pozwoli im na zorganizowanie należytego wypoczynku.

Uczestnicy turnusów w Rowach podkreślali także konieczność zatrudnienia fachowca z prawdziwego zdarzenia, który zająłby się „zagospodarowaniem” czasu wolnego wczasowiczów. Pan, który miał ować funkcję pełnić, nie potrafił wywiązać się z tego zadania. Stąd też w chwilach nie pogody wypoczywający skazani byli na gry świetlicowe, których wybór też nie był imponujący, bądź na odwiedziny pobliskich restauracji i barów.

Jak było w Głębokiem? Średnio, to znaczy nie było posiłki w stołówce i niski standard domków kempingowych, rekompensowany ciepłą, bieżącą wodą w umywalni ośrodka. Właśnie ów fakt, iż w Głębokiem czynna jest łazienka, stanowi jedyny plus w porównaniu z za-

kładowym ośrodkiem w Rowach. Dodajmy, iż stan domków z P-4 piśniovych, ustawionych nad jeziorem i eksploatowanych od dobrych kilkunastu lat, jest taki, iż, w ramach modernizacji zakładowego ośrodka w Głębokiem, postanowiono zakupić osiem domków typu Miroszów-4. Jest więc nadzieja, że już od przyszłego sezonu urlopowego pracownicy ZKiMR będą spędzać tam wczasy w warunkach nie gorszych, niż ich sąsiedzi z „Archimedes”.

9 września br., w trakcie narady przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy Zjednoczenia „Agromet”, podjęto konkretne decyzje o dalszym rozwoju Międzyzakładowego Ośrodka Wypoczynkowego w Rowach. W harmonogramie prac, rozdzielonych pomiędzy wszystkich użytkowników ośrodka, znaleźliśmy punkt, mówiący o wybudowaniu (nareszcie!) pomieszczeń sanitarnych z natryskami i ciepłą wodą. Wyszczególniono w nim także jakieś konieczne prace, jak naprawa drogi dojazdowej, budowa parkingu, ustawienie porządnego masztu antenowego do odbioru programu telewizyjnego, a także zmontowanie wieży na gry ruchowe. Na ZKiMR przypada wykonanie ścian drewnopodobnej wraz z drzwiami w stołówce oraz pomalowanie przed sezonem wszystkich pomieszczeń i urządzeń w ośrodku.

Tyle o warunkach wypoczynku i perspektywach ich poprawy na przyszłość. Przeglądajmy się na koniec temu, jak podzielono w wydziałowych komisjach wczasy. Jest to problem, który budzi od lat wiele kontrowersji i rodzi konflikty.

Pisałmy wyżej, iż z wczasów skorzystało w tym roku 755 pracowników ZKiMR. Wśród tej liczby znalazło się 433 robotników i członków ich rodzin, 291 osób zatrudnionych w fabryce na stanowiskach nierobotniczych oraz 31 emerytów i rencistów. Na pewno proporcje te różnią się od faktycznej struktury załogi przedsiębiorstwa. Rodzą się więc wątpliwości co do sprawiedliwego rozdziału wczasowych skierowań. A może robotnicy nie chcą wypoczywać, przedkładając nad pobyt nad morzem pracę w przydomowym ogródku? Prawda zapewne leży, jak zwykle, pośrodku. Warto jednak bliżej przyjrzeć się funkcjonowaniu wydziałowych komisji, przyznających miejsca w Głębokiem i Rowach. Bądź może, tam właśnie tkwi sedno całej sprawy? A może nasi czytelnicy zechcą wypowiedzieć się na ten temat?

(R. T.)



Ośrodek w Głębokiem (na zdjęciu) prezentuje się nieźle, w rzeczywistości jednak domki dożywają kresu swoich dni. Fot. B. Wudarski

Moim zdaniem

Sami dla siebie?

CO PEWIEŃ CZAS na łamach „Przeglądu Fabrycznego” podejmujemy temat działalności zakładowego Klubu Technika, zastanawiając się nad przyczynami słabej pracy tej placówki kultury. Pisze- my słabiej, bo takie jest odczucie załogi, chociaż nagrody, puchary i dyplomy zdobywane każdego roku przez różne klubowe sekcje i kółka zainteresowań, tworzą obraz jego funkcjonowania. Przypomnijmy choćby Amatorski Klub Filmowy „Jawornik”, najlepszy w całej branży metalowców, czy pracownię modelarską, która również należy do najlepiej prowadzonych nie tylko na Dolnym Śląsku. Jak więc jest naprawdę? Czy owa rozbieżność ocen nie jest przypadkiem wynikiem nieznajomości potrzeb pracowników i ich oczekiwań, jakie wiąże z pracą klubu? Stąd wziął się pomysł naszej redakcyjnej sondy, która miała odpowiedzieć na to pytanie. Zadałmy je kilkunastu pracownikom ZKiMR, a brzmiało ono: Jak, według ciebie, powinna wyglądać działalność Klubu Technika? Chodziło nam o uchwycenie pożądanego przez naszych rozmówców modelu działania tej placówki.

MARIAN RZEPKA: — Praktycznie nigdy tam, poza zebraniami i sylwestrową zabawą, nie byłem. Dojeżdżam do pracy spoza Jawora, stąd też trudno mi wykroić trochę czasu na zaglądnięcie do klubu, zwłaszcza, iż nie wiem, co tam się dzieje, jakie kółka zainteresowań istnieją i pracują. W zakładzie nie ma żadnych plakatów, które informowałyby o imprezach, plakatów dużych, widocznych.

Chętnie wybrałbym się w wolną sobotę czy niedzielę, gdyby występował tam np. kabaret z piosenką i humorem. Musiałoby to być jednak impreza na wysokim poziomie, a nie amatorszczyzna. Na taki spektakl nie poświęcałbym czasu, chociaż nie mam go za wiele. Muszę bowiem pomagać rodzicom, mam też hobby, które pochłania resztę wolnych godzin — stereofonia. Gdyby w klubie istniało kółko entuzjastów tejże dziedziny! Moglibyśmy się spotkać, wymienić uwagi na temat eksploatacji sprzętu Hi-Fi, dzielić doświadczenia, wysłuchiwać porad fachowców od tych spraw, a przy okazji postuchać przy kawie dobrej muzyki rozrywkowej...

Celem działania tej placówki — stwierdził w rozmowie STANISŁAW KOŁODZIEJCZYK — powinno być zapewnienie załodze godziwej rozrywki i prawdziwego relaksu w czasie wolnym od pracy, tj. w wolne soboty, niedziele itp. Jak to widzieć? Atrakcyjne zespoły rozrywkowe, spotkania z wybitnymi ludźmi, przedstawicielami kultury, sztuki. Tu uwaga — owe spotkania nie powinny przebiegać na zasadzie kursu czy też wykładu.

Pożądane byłoby otwarcie w klubie barku. Wygodne fotele, wybór czasopism i gier stołowych, dobra kawa, a nawet kieliszek czegoś mocniejszego przy miłej muzyce. Powinny uzupełniać to interesujące wystawy w hallu i w kawiarnianej salce. Gdyby w tym samym czasie nasze pociechy mogły zająć się czymś w kółkach zainteresowań, pod opieką fachowych instruktorów, to sądzę, iż wielu rodziców chętnie odwiedzałoby zakładowy klub. Tak naprawdę bowiem nie ma w Jaworze lokalu, do którego można byłoby wpaść na chwilę z całą rodziną. Może więc Klub Technika wyjdzie naprzeciw tej potrzebie?

Moim zdaniem warto też pomyśleć o wyjściu z działalności poza parkowe lokum. Imprezy na wolnym powietrzu, organizowane przez działaczkę klubu, np. piczenie barana, na pewno przyciągnęłyby wielu zwolenników takiej formy spędzenia czasu. Pod jednym warunkiem: wcześniejszej informacji o takiej zabawie. Niestety, pracownicy, na dobrą sprawę, niewiele wiedzą o tym, co dzieje się w „parku”. Brakuje nie tylko powiadomień o imprezach, ale także o tym, co nowego zakupiono do biblioteki, w jakich godzinach jest ona otwarta itp. Warto zastanowić się nad sporządzeniem stałej tablicy, podającej aktualności i program działalności kulturalnej.

ROMUALDA BANISIEWICZ: — Chciałabym zająć tam od czasu do czasu z mężem i dzieckiem w drodze do parku. Usiąść wygodnie, wypić kawę czy herbatę, zjeść ciastko lub dobry krem, przeglądnąć prasę, o której trudno w kioskach „Ruchu”. Jest tam przecież tyle miejsca, że wystarczy go nie tylko na urządzenie klubu-kawiarni, ale także np.: wystawy malarstwa. Nie muszą to być dzieła najwyższej klasy. Spora liczba pracowników ZKiMR ma już przecież w wolnych chwilach, mogliby więc pochwalić się swoją twórczością. Tak naprawdę, to w klubie powinno być wszystkiego po trochu, aby każdy mógł znaleźć coś interesującego.

Piszcie w gazecie o sukcesach Janusza Kredoszyńskiego. Czy nie można pokazać jego nagrodzonych filmów? Są wyświetlane w klubie? Nie o tym nie wiedziałam. Przecież w fabryce nie było żadnych informacji na ten temat.

Kolejny nasz rozmówca, RYSZARD KLAMKA, interesuje się przyrodą. — Na razie zbieram literaturę na ten temat, bo w mieszkaniu nie ma miejsca na żywe okazy — powiedział. — Chętnie spotkałbym się w klubie z ludźmi o tych samym zainteresowaniach, podyskutowałbym przy kawie o wspólnych problemach. Gdyby tak jeszcze było przy tej okazji możliwe wystuchanie uwag fachowca tej klasy, co np. pan Gucwiński...

Chciałbym zaprowadzić do klubu na 2—3 godziny dziecko, mając pewność, że będzie się tam dobrze bawiło — stwierdził JERZY KOSSAK. — Osobiście mam zbyt mało wolnego czasu, aby bywać tam codziennie. No, może w wolne soboty i niedziele wykroićbym ze trzy godziny, zwłaszcza wieczorem, na oglądnięcie imprezy w rodzaju „Wszystko za wszystko”, dotyczącej realiów naszej fabryki.

Sądzę, iż w klubie powinny funkcjonować kółka zainteresowań hobbybystów. Innych nie ma sensu „na siłę” ciągnąć do „parku”. Zbyt silną konkurencję stanowi telewizja. Nie mają więc sensu próby tworzenia podobnych imprez, jakie oferuje ona w dużo lepszym gatunku.

Przytoczyliśmy zaledwie kilka wypowiedzi naszych rozmówców. We wszystkich podnoszono potrzebę urządzenia klubu-kawiarni z prawdziwego zdarzenia, miejsca, w którym można byłoby kulturalnie spędzić czas, jak to formułowano. Uwagi dotyczyły także niedostatecznej, zdaniem pracowników, informacji o tym, co dzieje się w Klubie Technika. Padły także konkretne propozycje, co do oczekiwanych form jego pracy. Nie rościmy sobie pretensji do uznania naszej redakcyjnej sondy za obowiązujące wytyczne dla zakładowych działaczy kultury. Warto jednak poważnie zastanowić się nad formułą funkcjonowania tej placówki. Być może, nasze uwagi będą pomocne w lepszym dostosowaniu jej programu do oczekiwań załogi. A o to chyba przede wszystkim chodzi. Z dotychczasowej bowiem praktyki wynika, że wcale stosunkowo gono działaczy klubu zasklepiło się samo w sobie, że działa wyłącznie na swoje potrzeby, zapominając o załodze. Zdobywanie dyplomów to nie wszystko. (R.T.)

Skończyć z niedbalstwem w pracy

W BIEŻĄCYM ROKU ustalono dopuszczalny wskaźnik reklamacji uznanych w wysokości 2,5 proc. W I półroczu rzeczywiste wynosił on 0,90 proc. W porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego obserwuje się więc znaczny spadek reklamowanych wyrobów, produkowanych przez fabrykę. Alarmującą przedstawia się jednak ta sama sprawa w ujęciu wartościowym. O 62 w I półroczu br. straty z tytułu reklamacji wyniosły 6,859 tys. zł.

Powyższą sumę można znacznie zmniejszyć poprzez większe niż dotychczas zaangażowanie bezpośrednich wykonawców, jak również pracowników, biorących pośredni udział w procesie produkcyjnym. Aby tego dokonać, niezbędna jest szczegółowa analiza reklamacji pod względem ich przyczyn, powodujących odchylenia od ustalonych warunków oraz ich usuwanie w poszczególnych fazach produkcji. Analizę, jak również załatwienie reklamacji, zajmuje się Dział Kontroli Jakości. Stwierdzić właśnie należy, że ilość reklamacji zmalała, jednak ich ciężar gatunkowy poważnie wzrósł.

W latach ubiegłych podstawową wadą odkuwek były ich wymiary, obecnie zdecydowana większość reklamacji dotyczy niewłaściwie wykonanej obróbki cieplnej, pomieszczenia gatunków materiału oraz wytopów, jak również niedokładnego wykonania obróbki wykonawczej, tj. szlifowania, dogniatania, gruntowania itp. Dość duży procent stanowią wady powstałe w trakcie kucia, tj. zakucia, zawinięcia.

Wady powstałe w trakcie obróbki cieplnej to zawiązka lub zaniżona twardość oraz niewłaściwa struktura materiału. Przyczyną niewłaściwej twardości jest zbyt niska lub wysoka temperatura grzania, względnie niewłaściwy czas wygrzewania w piecu. Podczas ulepszania cieplnego powodem niewłaściwej twardości jest temperatura odpuszczania, temperatura grzania, czas przetrzymywania w piecu oraz sposób chłodzenia. Piec, w którym wyposażony jest Wydział Obróbki Ciepłej, w zasadzie zapewnia utrzymanie właściwych parametrów przy założeniu, że są sprawne pod względem technicznym.

Oprócz stanu agregatów decydujący wpływ na jakość obrabianych odkuwek mają ludzie. Stwierdzono kilkakrotnie, że do pieców pracujących w cyklu ciągłym załadowywano jednocześnie odkuwki o zdecydowanie różnych temperaturach nagrzewania, przewidzianych technologią. Efektem takiego działania była konieczność ponownego obróbki cieplnej. Takie postępowanie obsługi pieca naraziło zakład na straty. Świadczy to również o nieprzebieżnym wykonywaniu powierzonych zadań.

Najwięcej reklamacji na niewłaściwą obróbkę cieplną składa „Archimedes”. Przykładowo: koło zębate nr rys. 52.54645.0 — zakwestionowano 3,984 sztuk na zawiązoną twardość, wkładka rys. nr 5258003 — zakwestionowano 7,377 sztuk na niezgodną z WTO twardość itp.

Reklamacje, dotyczące pomieszczenia materiałów, wskazują wyraźnie na lekceważenie przez wydziały obowiązujących w tym zakresie zarządzeń i poleceń. Na przykład Zakłady Mechaniczne „Ursus” zakwestionowały 6,300 sztuk koła zębatego rys. nr 52419470. Po dokonaniu selekcji stwierdzono 26 sztuk wykonanych z niewłaściwego gatunku materiału. Ponownie zakwestionowano 12,300 szt. koła rys. nr 52419470. Po przeiskrowaniu stwierdzono 64 sztuki braków. „Ursus” zakwestionował również koła nr rys. 5250416.0 w ilości 13,571 szt. Po dokonaniu selekcji stwierdzono 66 sztuk wykonanych w gatunku OH17N5G6. „Agromet-Pilmet” zakwestionowały 3,119 szt. na zaniżoną twardość materiału. Zamiast 18HGM użyto gatunek „20”. Po selekcji stwierdzono 127 braków.

Na podstawie reklamacji, o których mowa wyżej, można stwierdzić, że pomieszczenie gatunków dotyczy tylko niewielkiej ilości sztuk z partii. Zamiana ta następuje w wydziałach K-1, K-2 i K-3. Najbardziej prawdopodobne jest mieszanie materiałów podczas grzania wkładki i matrycy z materiałem przeznaczonym do kucia innych pozycji.

Znaczny procent stanowią reklamacje na zakucia i zawinięcia. Wady te dotyczą szczególnie pozycji kutech dla FOS w Tarnowie. Reklamacje dotyczą cieżna 065-26-1088S oraz dźwigni rys. nr 065-26-198S w ilości: 21 szt., 160 szt., 30 szt., 9 szt. itp. Świadczy to o właściwie opracowanej technologii kucia, ponieważ zakucia nie następują w całym partiach. Wady powyższe są wynikiem niewłaściwego kucia, tj. pomijania operacji wstępnych.

Oddzielny problem stanowi usuwanie nadmiernego gruntu. Podczas ostatecznej kontroli stwierdzono kilkakrotnie, iż odkuwki, w których usunięto gruntu, znajdowały się na powierzchni pojemnika. Reszta była nieszlifowana. Pomimo wyciągnięcia wniosków w stosunku do winnych, sytuacja nie uległa poprawie. W dalszym ciągu odbiorcy zgłaszają reklamacje na nieusunięty gruntu w otrzymywanych odkuwkach. Lekceważący stosunek niektórych szlifierzy do wykonywanej pracy jest przyczyną bardzo dużych strat.

Oprócz omówionych wad występują także inne, które nie wpływają w zasadniczy sposób na straty, spowodowane reklamacjami. Gdyby wyeliminować przynajmniej w części omawiane wady, wielkość strat z tytułu reklamacji uległaby znacznemu zmniejszeniu, a tym samym wzrósłby zysk zakładu i zdecydowanie poprawiłoby się wskaźniki ekonomiczne przedsiębiorstwa.

KAZIMIERZ ŁACHAJCZYK

Powstała Pracownia Higieny Pracy

W KWIETNIU bieżącego roku zakończono prace związane z uruchomieniem Pracowni Higieny Pracy. Zatrudniono są w niej dwie osoby ze średnim wykształceniem chemicznym. Wiadomości z zakresu ochrony środowiska pogłębiają one na kursach organizowanych przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Legnicy.

Pracownia zajmuje się pomiarami hałasu, wibracji, natężenia oświetlenia w halach, mikroklimatu i zapylenia powietrza na stanowiskach pracy, a więc badaniem czynników szkodliwych, występujących w miejscu zatrudnienia. Wyniki badań tej pracowni będą pomocne w pracy Działu BHP, bowiem poprzez wykonywanie pomiarów czynników szkodliwych w poszczególnych wydziałach i na stanowiskach pracy otrzyma on obraz istnienia źródeł powstawania chorób zawodowych.

Nowo utworzona pracownia ściśle współpracuje nie tylko z działem BHP, ale również ze Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Jaworze i Legnicy oraz z przychodnią przemysłowej służby zdrowia. Jej wyniki badań są wykorzystywane przy opracowywaniu wskazań sanitarno-higienicznych, które uchronią pracujących nie tylko przed utratą zdrowia, ale także wpłyną na podniesienie sprawności ludzi.

Jednym z głównych jej zadań w ZKIMR jest zwalczanie zapylenia, bowiem pyły w pomieszczeniach pracy stanowią jeden z najgroźniejszych czynników dla zdrowia ludzkiego. Zasadniczym celem pomiarów w tym zakresie jest stwierdzenie, czy zachowane zostały warunki, które nie stanowią niebezpieczeństwa szkodliwego od-

działywania pyłów na organizm ludzki. Ponieważ zaistnienie możliwości takiego ich oddziaływania równoznaczne jest z przekroczeniem norm dopuszczalnych stężeń zapylenia, można powiedzieć, że zasadniczym celem pomiarów jest stwierdzenie, czy stężenie zapylenia powietrza mieści się w granicach ustalonych przepisami. Ponadto pomiary te dostarczają informacji o prawidłowości działania istniejących urządzeń wentylacyjnych i odpylających oraz o zachowaniu właściwych parametrów powietrza w pomieszczeniach produkcyjnych.

Następnym ważnym elementem, wpływającym na samopoczucie pracujących, ich zdrowie i wydajność są czynniki mikroklimatyczne, na które składają się: promieniowanie cieplne, temperatura, wilgotność oraz ruch powietrza. Spośród nich najsilniej, a zarazem różnorodnie, działa na człowieka wysoka temperatura. Jednym ze skutków tego działania jest dodatkowe obciążenie cieplne, które zwiększa uciążliwość pracy. Dlatego też działalność pracowni wpłynie dodatnio na poprawę warunków pracy ludzi.

Wyniki badań Pracowni Higieny Pracy dostarczą kierownictwu zakładu szczegółowych informacji o rodzaju, stopniu i lokalizacji szkodliwych dla zdrowia czynników. Ponadto pracownia wykonywać będzie badania na zlecenie innych zakładów. Boryka się ona jednak z szeregiem trudności. Najbardziej istotny jest brak odczynników. Wobec nierealizowanych zamówień nie wszystkie badania pracownia może obecnie wykonywać.

HENRYK DZIATKOWIAK

Wnioski z targów

NA MIĘDZYNARODOWYCH Targach Poznańskich ZKIMR wystąpiły w tym roku z wyjątkowo bogatą ofertą narzędzi rolniczych. W dniach od 8 do 18 czerwca br. eksponowały w Poznaniu, obok seryjnie produkowanych rozdrabniaczy uniwersalnych H-111/3 i H-151/6, broń wahadłową i dwunastorzędową pielnika, także nowości z serii informacyjnej: pielnik sterowany kołami i obsypnik sześciorzędowy. Opiniami zwiedzających na temat wyrobów z Jawora podzielił się z naszą redakcją informator techniczny zakładowego stoiska TADEUSZ WABISZCZEWICZ.

— W czasie trwania targów spotkałem się z dużym zainteresowaniem naszymi maszynami ze strony rolników — stwierdził w rozmowie. — Ich podstawowym, ciągle powtarzającym się pytaniem, było „za ile i gdzie można kupić takie narzędzia?”. Z uwag potencjalnych nabywców nasuwa się wniosek o dużym i ciągle niezaspokojonym popycie na maszyny pielęgnacyjne i rozdrabniacze. Najwięcej kłopotów sprawia rolnikom nabycie obsypnika P-431. Po prostu jest nań tak duże zapotrzebowanie, iż trzeba czekać na ten wyrób latami, na podstawie zapisów! Stąd też pewna liczba zwiedzających rysowała lub też fotografowała tę maszynę, jej konstrukcję, aby następnie, przy pomocy kowala jak wyjaśniał, wykonać ją własnym sumptem! Nasyćiliśmy natomiast rynek bronią wahadłową. Według opinii przedstawicieli „Agromy”, świadczą o tym ich zapasy w składnicach. Na marginesie tej sprawy dość istotna uwaga. W niektórych regionach kraju rolnicy w ogóle nie słyszeli o takich maszynach, jak pielnik konny czy rozdrabniacz uniwersalny! Ci zaś, którzy nabyli już nasze wyroby, nie za-

wsze otrzymują przy ich kupnie instrukcje obsługi, w związku z czym „odkrywają” sposoby ich funkcjonowania drogą prób i błędów.

— Część uwag zwiedzających stoisko rolników dotyczy wprowadzenia pewnych, drobnych, ale istotnych zmian. Rolnicy podnosili np. fakt, iż noże kątowe i gestostopki są przez nich częściej gubione. Jak temu zapobiec? Bar-dzo prosto. Otóż na końcach trzonków tych elementów powinien być otwór, w który można włożyć odpowiednią zawleczkę, stanowiącą zabezpieczenie przed zgubieniem. Albo też taka sprawa. Nakrętki motylkowe i śruby, którymi przykręca się gardziele i kosze zasypowe w rozdrabniaczach, nie spełniają swego zadania, ponieważ już po niedługiej eksploatacji nie odkręca się ich ręką. Po prostu gwint pokrywa się rdzą. Ta uciążliwość, zdaniem użytkowników można wyeliminować przez wprowadzenie śrub i nakrętek kadmowanych. Uwagi dotyczyły także niskiej trwałości uszczeliek gumowych w rozdrabniaczach i tzw. sprzęgła w bro-nie wahadłowej. Produkuje je dla ZKIMR jaworska spółdzielnia „Pionier” i, niestety, wszędzie rozmowy na temat poprawy ich jakości nie przyniosły rezultatów.

Z obserwacji Tadeusza Wabiszczewicza wynika konieczność przyspieszenia terminu wprowadzenia do seryjnej produkcji wieloraka P-705. Wielu rolników bowiem oświadczało, iż dokupiają w składnicach korpusy obsypujące i, po wzmocnieniu tzw. grzązłeli, montują je do posiadanych pielników. Tak więc popyt na opracowany już i sprawdzony w serii mechanicznej nowy wyrób wydaje się murowany.

(r.)

Przygotowani do zimy?

CZY JESTEŚMY przygotowani do nadchodzącej zimy? Pytanie to zadaje sobie z pewnością wielu naszych czytelników, pamiętając niedomagania, jakie wystąpiły tu i ówdzie w zakładach podczas ubiegłorocznej fali chłódów. Czy nie powtórzą się przypadki niedogrzanego hal produkcyjnych i pomieszczeń biurowych, spowodowane awariami sieci grzewczej? Czy wystarczą dla wszystkich, którym jest ona niezbędna, ocieplanej odzieży robotniczej?

Jak wynika z porównania z harmonogramem, zakładowej energetyki w zasadzie zakończyli już prace, związane z przygotowaniem ZKIMR do okresu grzewczego. Sprawdziliśmy, iż w kotłowni zainstalowano w miejsce mocno już zużytego nowy, wydajny kotłół typu WR-5 oraz inne niezbędne do jego normalnego funkcjonowania elementy armatury. Równocześnie oczyszczono i przeglądnięto pozostałe urządzenia wytwarzające ciepło, dokonano koniecznych napraw pomp obiegowych i układów zasilania elektrycznego.

Fachowcy z Działu Głównego Energetyka zadbał również o wydajność szatni. Według ich opinii, użytkownicy zaplecza socjalnego nie powinni mieć kłopotów z ciepłą wodą. Wyremontowano bowiem i doprowadzono do pełnej sprawności wymienniki ciepła, wyregulowano sieć i uzupełniono izolację nie tylko w umywalniach i łazienkach oddziałów produkcyjnych, ale również w ambulatorium, stołówce, pralni i centrum wodnym.

Wiele czasu poświęcono grzejnikom. Skontrolowano, jak nas zapewniano, ich działanie we wszystkich zakątkach fabryki oczyszczono je i usunięto prze-

cieki wody. Słowem, wszystko powinno „grać” i podczas mrozów załoga nie powinna marznąć.

Niepokój budzi nikły postęp prac przy uzupełnianiu brakujących szyb oraz uszczelnianiu hal produkcyjnych. Roboty z tym związane mają wykonać wydziały we właściwym zakresie z dostarczonych materiałów. Jak na razie, zapowiada się, iż w niektórych pomieszczeniach hulać będą przeciągi, które wyziewiają je, pomimo wyłożonej pracy kotłowni. Zaznaczyć wypada, iż zapasy węgla na składowisku nie są imponujące. Jego dostawy z kopalni „Jankowice” opóźniają się, nie zawsze też docierają w pełnej, zamówionej przez zakład wielkości. Sytuację ratuje 1000 ton węgla brunatnego, który dostarczono latem br. Stanowi on rezerwę na wypadek kłopotów z paliwem podstawowym.

Odzież ocieplana. Dział Socjalny zapewnia, że wystarczy jej dla tych pracowników, którzy swoje czynności wykonują pod gołym niebem. Zgromadzone także pewną ilość kompletów ubrań dla członków brygad awaryjnych. Brakuje jednak butów filcowych, obelanych gumą. Po prostu zakład nie otrzymał takich ich ilości, jakie zamówiono w oparciu o dane z poszczególnych wydziałów. Czy były one rzetelne, czy też podawano je na „wyprost”, pokaza najbliższe miesiące. Do całości obrazu dodajmy, iż pewna liczba robotników posiada takie obuwie, pobrane w latach ubiegłych.

Do kalendarzowej zimy pozostało niecałe dwa miesiące, ale czasu na to, aby usunąć zauważalne usterki w instalacji cieplnej, uszczelnić pomieszczenia itp. pozostało już niewiele.

(Ry.)

Kursy dla kobiet

Umiejętność kroju i szycia pozwala znacznie zmniejszyć wydatki na ten cel z budżetów rodzinnych. Stąd też pomysły zorganizowania kursu, na którym panie będą mogły poznać tajniki tej trudnej sztuki.

15 września br., dzięki staraniom Zakładowej Rady Kobiet, a szczególnie jej przewodniczącej ELŻBIETY KO-WALSKIEJ, trzydziści pracownicy rozpoczęli zajęcia na kursie, odbywające się dwa razy w tygodniu po 3 godziny.

W ciągu trzech miesięcy pod okiem fachowych instruktorek z Zakładu Doskonalenia Zawodowego opanują technikę posługiwania się nożyczkami krajeckimi i maszyną do szycia w takim stopniu, że pozwol im to nie tylko wykonywać najprostsze czynności, ale i uszyć np. modną garsonkę czy sukienkę lub ubranko dla dziecka. Dodajmy, iż odpłatność za kurs wynosi 300 zł od uczestniczek, resztę zaś, czyli ponad 700 zł, pokrywa Rada Zakładowa.

Jak się dowiedzieliśmy, Rada Kobiet czyni obecnie starania, aby w przyszłym roku zorganizować dla pracowni ZKIMR kurs racjonalnego żywienia.

(r.)

Zamówiono jabłka, ziemniaki, cebulę

Nie wszyscy pracownicy ZKIMR są użytkownikami ogródków działkowych lub właścicielami przydomowych działek. Stąd też problemem zaopatrzenia tej właśnie części załogi w owoce i warzywa zajął się Dział Socjalny.

Odpowiedź wcześniej podpisano umowę, która zobowiązuje Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską w Legnicy do dostarczenia w pierwszej połowie października br. do zakładu ziemniaków i cebuli, zaś Zakład Do-

świadczy Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Targoszynie do dostawy jabłek.

Jak się dowiedzieliśmy, z tej formy pomocy przedsiębiorstwa skorzysta prawie 400 pracowników, w tym spora grupa emerytów i rencistów. Ceny, po jakich będą sprzedawane te artykuły, uzależnione będą od aktualnej sytuacji rynkowej. Nie mogą być jednak wyższe od cen sezonowych.

(r.)

Wymiana zużytych butów — bez formalności

Poprawa warunków socjalno-bytowych załóg Zespołu Wydziałów Kuźni — taki jest sens zamierzeń, zawartych w harmonogramach prac wielu zakładowych służb. Przyjęte przez nie na najbliższy okres konkretne zadania uwzględniają m.in. postulaty pracowników, wysunięte w początku września na zebraniach kowali i zmierzają do zlikwidowania dotychczasowych bolączek.

Postanowiono np. na bieżąco, bez dotychczasowych formalności, wydawać pracownikom wydziałów gorących K-2, K-3, K-4 i K-5 obuwie przemysłowe, po zwrocie zużytego, jeżeli okres jego użytkowania nie był krótszy od 6 miesięcy. Zobowiązano ponadto służbę socjalną do ustalenia faktycznego okresu trwałości butów i do wystąpienia na tej podstawie z wnioskami o skrócenie terminu ich używania w stosunku do obowiązujących norm.

Główną renowacją poddane zostaną kabiny natryskowe w wydziałach łazienkowych. Uzupełni się brakujące rurki natryskowe i wyposażą w drewniane podesty. Doprowadzona zostanie do pełnej sprawności cała instalacja wodna w części socjalnej kuźni, a w miejscach wypożyczki załogi zainstaluje się umywalki.

Wiele zadań dotyczy poprawy jakości posiłków regeneracyjnych. Postano-

wiono wzmocnić kontrolę nad ich sporządzaniem, sposobem transportu, przechowywania i wydawania. Rozważana jest także, i najprawdopodobniej zostanie wprowadzona na stałe, możliwość gotowania na drugiej zmianie posiłków regeneracyjnych dla zmiany drugiej i trzeciej, aby uniknąć kwaszenia się zup i mleka.

Głównego specjalistę ds. pracowników zobowiązano do usprawnienia przewozów na trasie Legnica — Jawor przez Maluszów. Rozwiązanie sprawy dojazdów z tego kierunku na trzecią zmianę i powrotu po zmianie drugiej widzi się we wprowadzeniu dodatkowego kursu autobusu MPK. Jednocześnie podjęto działania, aby uruchomić dowóz pracowników z kierunku Pogwizdowa. Mają oni bowiem duże trudności z dostaniem się do zakładu, przed godziną 23.

Harmonogram prac zawiera osiemnaście pozycji. Przyjęte w nim terminy opiewają na najbliższe tygodnie. Wierzymy, iż odpowiedzialne za ich dostrzymanie służby w pełni wywiążą się z nałożonych zadań. Ze swojej strony zobowiązujemy się poinformować czytelników o tym, jak zostaną wykonane.

(r.)



Śniadanie w piętnaście minut?

JEST W NASZYM zakładowym świątku kilka spraw, które psują ludziom krew i w związku z tym wymagają rychłego uregulowania. Co więcej, nie są to problemy, których rozwiązanie przerasta możliwości osób odpowiedzialnych za te sprawy. Takie są odczucia pracowników.

Siedziałem tego dnia w biurze i spokojnie kończyłem śniadanie. Było słonecznie. Już w pierwszych godzinach pracy załatwiłem kilka trudnych spraw, więc w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku przez chwilę kontemplowałem uroki mijającego lata. W tym właśnie momencie do pokoju wtargnął mój młody, czymś wzburzony mistrz.

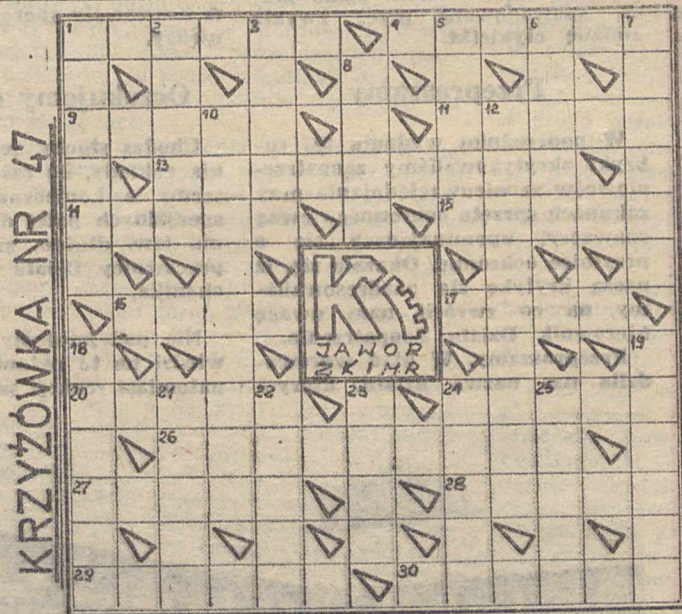
— Wyobraź sobie — wypalił od progu, — przed chwilą szef zrugnął mnie za to, że zbyt długo jadłem śniadanie! Istotnie, tak się akurat złożyło, że nie wziąłem dzisiaj z domu nic do zjedzenia, więc zmuszony byłem skorzystać z usług zakładowej gastronomii. A że w kawiarni były akurat flaczki, więc i kolejka za tym przysmakiem była spora. Stąd, zamiast kwadransa, cała ta sprawa przeciągnęła się ponad pół godziny. Ale, jak widzisz, nie było w tym absolutnie mojej winy. Sam przecież doskonale wiesz, iż w naszych zakładowych warunkach niemożliwe jest zjedzenie śniadania w czasie regulaminowych piętnastu minut! Przy najlepszych układach zajmuje to co najmniej pół godziny.

Pokiwalem ze zrozumieniem głową. Istotnie, sieć zakładowych kiosków i bufetów jest zorganizowana, oględnie mówiąc, w sposób mocno niedoskonały. Co prawda, w porównaniu do stanu sprzed kilku miesięcy sporo zmieniło się na lepsze, bo i większy jest wybór dań, i bardziej miła obsługa, ale fakt pozostaje faktem. Nadal zbyt dużo czasu traci się na wystawianie w kolejce po śniadanie. Toteż z uwagą przysłuchiwałem się propozycjom mojego znajomego, który przedstawił taki oto sposób rozwiązania sprawy:

— Gdyby tak — kontynuował swoje wywody — podczas przerwy śniadaniowej sprzedawać wyłącznie tyle produktów, ile faktycznie na śniadanie potrzeba. No, wiesz, takie porcje. Z moich obserwacji wynika bowiem, iż największej czasu traci się w kolejce dlatego, że nasze miłe panie podczas przerwy czynią zakupy domowe. Wiem, wiem — dodał szybko, widząc moje zwątpienie, — robią tak, ponieważ przed końcem pracy nie w kiosku nie dostaną. Ale czy nie można części masy towarowej wydzielić z myślą o nich i sprzedawać ją dopiero po zakończeniu pracy, powiedzmy, na styku zmian? W ten sposób znacznie mniej czasu tracilibyśmy na wystawianie w kolejkach po śniadanie — zakończył z przekonaniem.

Propozycja ta nie jest bez sensu — pomyślałem. Zwłaszcza gdy podsumuje się te wszystkie minuty przestane w kiosku czy w kawiarence. Z tego też względu warto byłoby zająć się bliżej tą sprawą. Czy osoby odpowiedzialne za funkcjonowanie zakładowej gastronomii wybiorą rozwiązanie mojego mówcy, to już odrębna sprawa. W każdym razie w grę wchodzi niebagatelna ilość czasu, który z powodzeniem można byłoby wykorzystać w konkretnych celach, np. na wykonanie dodatkowych iluś tam sztuk odkuwek czy poszukiwanych przez rolników pielników i obsypników.

JAN KOWALSKI



KRZYŻÓWKA NR 47

W. Ostapiuk.

POZIOMO: 1. Licytacja, przetarg, 4. Smaczna ryba z potoku, 9. Kamieniste wysypisko za zboczem góry, 11. Zespół, grupa, 13. Pięciobój, zawody sportowe w starożytnej Grecji, 14. Użyteczna w ogrodzie, 15. Chorągiew, 16. Ludzka dłoń, ręka, 17. Śmierć, skonanie, 20. Ruch, np.: wiercić w wierciarni, 24. Pączek na bulwie ziemniaka, 26. Wytworność, elegancja, 27. Wydra morska, 28. Np. kowal, tokarz, 29. Jedna z planet układu słonecznego, 30. Powstaje przy pitowaniu.

PIONOWO: 1. Welna z lamy, 2. Pokrywa na zawiasach, 3. Żona Boryny, 5. Przybrzeżny pas dna morskiego, 6. Stan upadku, 7. Smaczny chleb, 8. Małuch, 10. Dział farmacji, przepis, 12. Pokrewieństwo, 18. Zachowaj w niebezpieczeństwie, 19. Szwed lub Norweg, 21. Wycieczka Dunajcem, 22. Bogini miłości lub planeta układu słonecznego, 23. Pospolity i bardzo uciążliwy chwast, 24. Pozioma belka, su-

żęca do usztywniania konstrukcji i podparcia stropu, 25. Najczęściej następstwo choroby wieńcowej.

Wśród czytelników, którzy nadesłali do 10 listopada 1980 roku prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody w postaci książek. Rozwiązania należy nadsyłać na adres: Redakcja „Przeglądu Fabrycznego”, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ul. Kuziennicza z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 8.

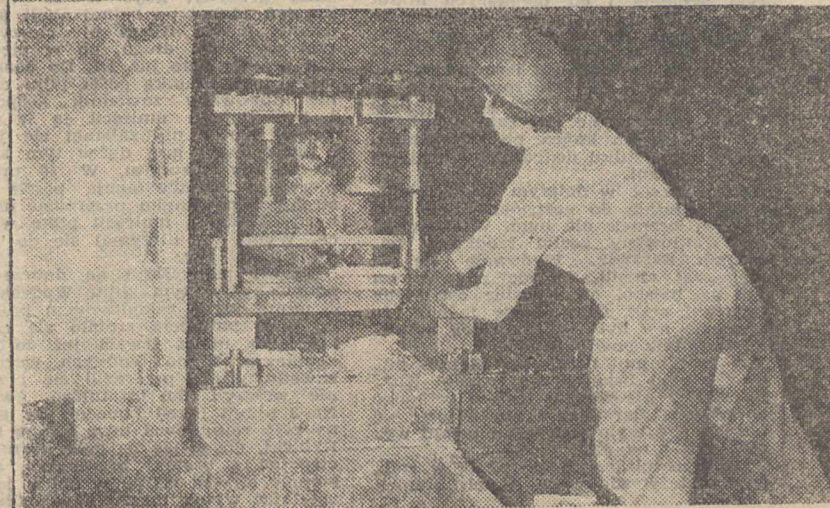
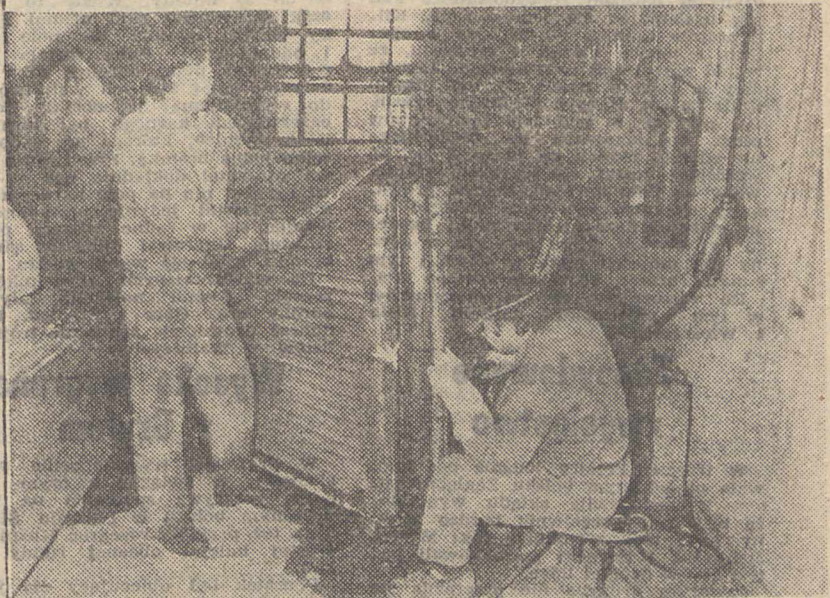
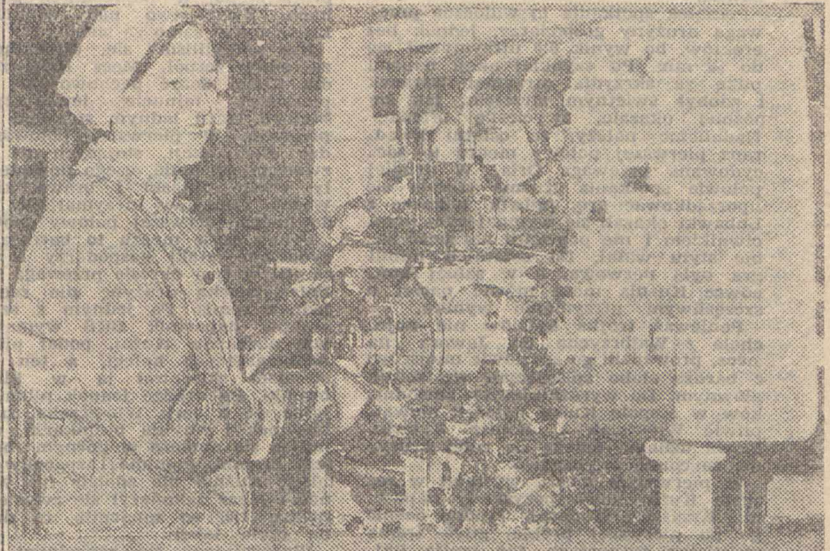
Rozwiązanie krzyżówki nr 46 z sierpnia „Przeglądu Fabrycznego”:

Poziomo: weduta, papaja, rolka, uciąg, autorytet, jurta, Inari, nora, lyko, Heros, cross, egzarchat, nawał, Amman, Afryka, karton.

Pionowo: wersja, dolar, trąta, aguti, Akita, Anglik, kark, kuternoga, centygram, ahinsa, ksenon, rewir, szlyk, orka, chała, otmęt.



PRZY PRACY



SPORT

Udana inauguracja

W dniu 11 sierpnia br. Kuźnia roz. poczęła meczem w Jaworze rozgrywkami w klasie okręgowej z Orlim Lubawka.

Początek spotkania to widoczna przewaga drużyny gospodarzy, jednak bez efektów, bo wynik 0:0 utrzymywał się do 36 min. Po szybkiej akcji napadu piłkę ze skrzydła otrzymał Baranek i zdobył świetnym strzałem, jak się później okazało, zwycięską bramkę. Nadmienić należy, że ostatni kwadrans pierwszej połowy meczu to zdecydowana przewaga Orla. W drugiej połowie spotkania Kuźnia starała się uporządkować grę, jednak piłkarze z Lubawki okazali się wymagającym przeciwnikiem i nie pozwolili narzucać sobie stylu walki. Do ostatnich minut gra była nerwowa, a w samej końcówce Kuźnia może mówić nawet o sześciu zwycięstwach.

Ponieważ trójka sędziów nie dojechała z Wałbrzycha do Jawora na mecz, prowadzili go sędziowie miejscowi z bardzo słabo spisującym się sędzią głównym. Do wyróżniających zawodników w zespole Kuźnia należeli niewątpliwie Włoszczak i Janusz Rybicki. Słowa uznania należą się całej drużynie za cenne zwycięstwo.

W pierwszym meczu wystąpił w zespole Kuźni nowo pozyskany napastnik Krzysztof Wodecki. Trudno ocenić go po pierwszej próbie, gdyż trema w takich sytuacjach nie omija najbardziej odpornych psychicznie zawodników.

Dobry mecz w Lwówku

Kolejny pojedynek Kuźnia rozegrała na wyjeździe, będąc gościem Czarnych Lwówek. Dobrze przygotowany przez gospodarzy stadion zapowiadał dobre widowisko. Przed samym meczem przeszła jednak gwałtowna ulewa i solidnie zalala płytę boiska. Tak stan nie wpłynął na poziom gry, ale zawodnicy szybko dostosowali się do tych warunków.

W pierwszej połowie gra była wyrównana, a kontry w wykonaniu obu drużyn mogły naprawdę podobać się licznie zebranej publiczności. W 31 minucie, po jednej z szybkich akcji, napastnik Kuźni Baranek uzyskał prowadzenie dla jaworskiego zespołu. Po zmianie stron boiska gospodarze, niezadowoleni takim obrotem sprawy, ruszyli do bardziej zdecydowanego ataku, odśladając się jednocześnie. Kilkakrotnie bramka Kuźni była w opałach i można mówić o szczęściu, że zespół nie utracił prowadzenia. Zawodnicy z Jawora także nie byli dłużni i raz po raz atakowali bramkę rywali. Po jednym z szybkich kontrataków piłka dośrodkowana do Wodeckiego nie zdołała jednak do niego dojść, bo wcześniej został on wyraźnie sfaułowany na polu karnym. Sędzia, prowadzący wzorowo spotkanie, wskazał na jedenastkę. Egzekutorem rzutu karnego był Stępień, który strzałem w górny róg umieścił piłkę w siatce i tym samym ustalił wynik meczu na 2:0.

Do wyróżniających się zawodników w tym pojedynku należeli Bielecki i Włoszczak.

Zdecydowane zwycięstwo

W trzeciej kolejce Kuźnia podejmowała na własnym boisku Zagłębie Luban. Z zestawienia składów wynikało, że będzie to przeciwnik bardzo trudny, gdyż tacy zawodnicy jak: Maślę, Juszkalik i Bogacki posmakowali nawet gry w drugiej lidze.

Jaworska drużyna nie przeraziła się tym składem i od pierwszych minut przystąpiła do szturmowania bramki przeciwnika. W 28 minucie, po szybkim rajdzie prawym skrzydłem, Włoszczak ostro dośrodkował i zawodnik Zagłębia niefortunnie skierował piłkę do swojej bramki, co tym samym dało Kuźni prowadzenie 1:0. Taki wynik utrzymał się do końca pierwszej połowy pomimo kilku dogodnych okazji ze strony Kuźni.

Po przerwie w dalszym ciągu inicjatywa należała do gospodarzy, ale kolejnych bramek nie było. W 65 minucie sfaułowany został środkowy napastnik Baranek. Wydawało się, że w pierwszej chwili, że nie powróci on już na boisko, co znacznie osłabiłoby jaworski atak. Okazało się jednak, że kontuzja nie była groźna i ten ambitny zawodnik powrócił do gry.

W pięć minut po faulu ten sam piłkarz zdobył bramkę dla zespołu Kuźni. Kibice nie zdążyli jeszcze ochłonąć po bramce Baranka, a ten popisał się kolejnym celnym strzałem i ustalił wynik meczu na 3:0.

Do wyróżniających się zawodników należy należy zdobywcę dwóch bramek

Baranka, Stępnia i utrzymującego najsilniejszą formę w trzecim już kolejnym meczu Włoszczaka. Wspomnieć należy o bardzo dobrym prowadzeniu spotkania przez trójkę sędziów z Kłodzka.

Nie wystarcza sama przewaga

W czwartej kolejce spotkanie doszło do bezpośredniego pojedynku dwóch czołowych drużyn, tj. lidera rozgrywek BKS Bolestawice i Kuźni Jawor. O tym, jaką formę prezentuje BKS, można było domyślać się już na podstawie samych wyników, uzyskanych przez zespół w poprzednich pojedynkach. Zwycięstwo nad Włóknarzem Leśna miało samo za siebie.

Nie pomylił się, uważając BKS za silny zespół. Mecz rozpoczął się dla Kuźni dosyć pechowo, bo już w pierwszej minucie lewoskrzydłowy Stępień trafił ładnym strzałem w poręczkę. W pierwszej połowie bardzo dużo akcji, stojących na przyswoitym poziomie, czego dowodem były częste oklaski i brawa kibiców. Wynik remisowy utrzymał się jednak do końca pierwszej połowy spotkania.

Druga część meczu to bardziej zdecydowane ataki gospodarzy i wyraźna już w tym okresie przewaga Kuźni. Bolestawiecką drużynę nie zadowalał jednak remis. Po jednym z szybkich ataków napastnik BKS wymanewrował obrońców Kuźni, podał piłkę do nadbiegającego kolegi, a ten silnym strzałem skierował ją w kierunku bramki. Po drodze jednak piłka, odbijając się o bark Włoszczaka, zmieniła kierunek i zmyliła bramkarza, zatrzymując się dopiero w górnym rogu naszej bramki. Pomimo rozpaczyliwych ataków Kuźnia nie zdołała już wyrównać i mecz zakończył się zwycięstwem BKS-u 1:0, co umocniło tę drużynę na czele tabeli.

Wyróżniający się zawodnicy w jaworskim zespole to Drabik, Rutkowski i Włoszczak. Niezłe sędziowanie trójki sędziów z Wałbrzycha, choć drobniawowe.

Pewne zwycięstwo w Złotoryi

Po pechowej porażce z BKS Bolestawice kibice Kuźni obawiali się występu swojej drużyny w Złotoryi przeciwko tamtejszemu Górnikowi. Gra wykazywała jednak, że były to przedwczesne obawy. Przez cały mecz jaworski zespół miał wyraźną przewagę i kontrolował grę.

Mecz z Górnikiem Kuźnia rozpoczął w znacznie zmienionym składzie. Na pozycji ostatniego stopera wystąpił, po raz pierwszy Drabik, a uzupełnił go w obronie Rutkowski, Stryjak i Kostrzębski. Ten blok defensywny zrobił korzystne wrażenie na widzach.

Od pierwszych minut gry zarysowała się nieznaczna przewaga Kuźni, ale wynik bezbramkowy utrzymywał się aż do 30 minuty. Wtedy to Włoszczak zainicjował rajd niemal z połowy boiska, wjechał na pole karne, i oddał strzał. Piłka została jednak zatrzymana przez obrońcę ręką i sędzia nie miał żadnych wątpliwości co do wyznaczenia jedenastki. Pewnym egzekutorem karnego był lewoskrzydłowy Stępień, którego nie zadowoliła tylko jedna bramka. Przed samą przerwą otrzymał dokładnie podaną piłkę, wtargnął z nią na pole karne, a przed nim pozostał jedynie bramkarz. Nie wdając się w żadne zabawy, płaskim strzałem skierował piłkę w sam róg bramki, ustalając wynik meczu.

Do wyróżniających się zawodników w zespole „Kuźni” należeli: Cący blok obrony oraz Gere i Stępień. Bardzo dobrze prowadziła spotkanie trójka sędziów z Wałbrzycha.

Wysoka wygrana z Gryfem

W Gryfowie trwa obecnie remont stadionu, w związku z czym zespół Gryfa rozgrywa spotkania na wypożyczonym boisku w Lubaniu Śląskim. Tam też przyszło rozegrać Kuźni mecz szóstej kolejki obecnej rundy spotkań.

Początek był obiecujący dla jaworskiej drużyny, gdyż w 20 minucie Stępień zdobył po ładnej akcji prowadzenie. Kibice Kuźni nie cieszyli się tym wynikiem długo, bo w pięć minut później było już 1:1. Do dośrodkowanej pod bramką gości piłki doszedł nie pilnowany zawodnik gospodarzy i bez kłopotu umieścił ją w siatce. Zespół Kuźni nie załamali się jednak i przyspieszyli grę, dążąc tym samym do zmiany rezultatu. W 40 minucie pierwszej połowy akcja poszła lewą stroną, a po długim przerzucie na pole karne Wodecki umieścił piłkę w siatce. Wynik 2:1 utrzymał się do końca tej części gry.

Na 31 podwyższył go dobrze dysponowany w tym dniu Wodecki. Na 25 minut przed zakończeniem pojedynku nad stadionem zrobiło się ciemno i potężna ulewa trwała już do końca spotkania. Mimo trudnych warunków zawodnicy nie przerzucili się i ambitnie walczyli do ostatniego gwizdka. Na 8 minut przed końcem gry samotny rajd zainicjował lewą stroną boiska Rybicki, dostał się na pole karne, wyciągając z bramki bramkarza, a następnie strzelił celnie w dolny róg ustalając wynik meczu na 4:1 dla Kuźni.

W spotkaniu tym na wyróżnienie zasłużył za ambitną grę cały jaworski zespół. Mecz prowadziła trójka sędziów z Wrocławia.

POD MŁOTEM

Nareszcie

Nareszcie wykonano wygodne przejście do baraku inwestycji poprzez zalegające tam elementy konstrukcji stalowych. W imieniu pracowników, których biura tam się mieszczą, chcemy podziękować wykonawcom chodnika. Nadchodzą bowiem jesienne sloty, nie będziemy więc musieli brnąć po kostki w błocie.

Dziwotwór

Jak dowiedzieliśmy się z prasy codziennej, Amatorski Klub Filmowy „Jawornik” przemianowano na Studio Filmu Nieprofesjonalnego „Jawornik”. Nie wiemy, czy zmiana nazwy zapowiada zmiany na lepsze w działalności amatorów-filmowców z Jawora, czy też na gorsze. W każdym bądź razie brzmi ona poważniej, bardziej tajemniczo jakby nawet naukowo, choć w porównaniu z dotychczasową stanowi szczególnie uduchowiony twór językowy.

Być „fizyczną”

Małą sensację wywołało w zakładzie złożenie przez kilka pracowników Centralnego Laboratorium podań z prośbą o wystawienie im „fizycznych” angaży. Jak się okazało, niebagatelną rolę w podjęciu przez nich decyzji o rezygnacji z miana „umysłowych” odegrał fakt, że jako „fizyczne” będą miały wyższe zarobki, a także okoliczność, iż nikt nie będzie wymieniał ich od tej pory jednym tchem z administracją. Słowem same plusy, spowodowane przez zwykłą zmianę etykiety.

Przepraszamy

W poprzednim wydaniu tej rubryki skrytykowaliśmy zaopatrzeniowców za nieuwzględnianie przy zakupach sprzętu ochronnego uwag spawaczy, upominających się o przyłbice ochronne. Okazało się, iż naszą krytykę źle zaadresowaliśmy, na co zwrócił nam uwagę kierownik Działu Zaopatrzenia. Przepraszamy. W błąd wprowadziła nas nazwa działu, którym

pan, panie kierowniku, kieruje. Sądziłmy bowiem, logicznie rzecz ujęta, iż wszystkie komórki zakładu zaopatruje w niezbędne akcesoria Dział Zaopatrzenia. Ale od czego tzw. spychotechnika?

W przedszkolu

Przedszkole przy ul. Szpitalnej otrzymało miano „Czynu 35-lecia PRL”, jako że powstało wysiłkiem jaworskich zakładów pracy, w czym niepośledni udział mieli pracownicy ZKIMR. Z nazwą niezbyt koresponduje wygląd terenu, otaczającego pawilon przedszkola.

Ciekawi jesteśmy której to fabryki zaloga zobowiązała się uporządkować ów teren, obsiać go trawą i urządzić dla przedszkolaków plac zabaw. Sądymy iż społeczny komitet budowy tego obiektu, o ile jeszcze istnieje, przypomni sobie nazwę tej firmy i delikatnie nakłoni ją do wypełnienia obietnicy?

Zapomnieli?

Za barakami inwestycji stoi od kilku miesięcy blaszany pojemnik, wypełniony po brzegi śrubami, nitami, trzpieniami, a więc detalami używanymi przy montażu maszyn rolniczych. O tym fakcie informujemy niniejszym pracownikom Wydziału Montażu. Być może, po prostu zapomnieli o tym „magazynie”.

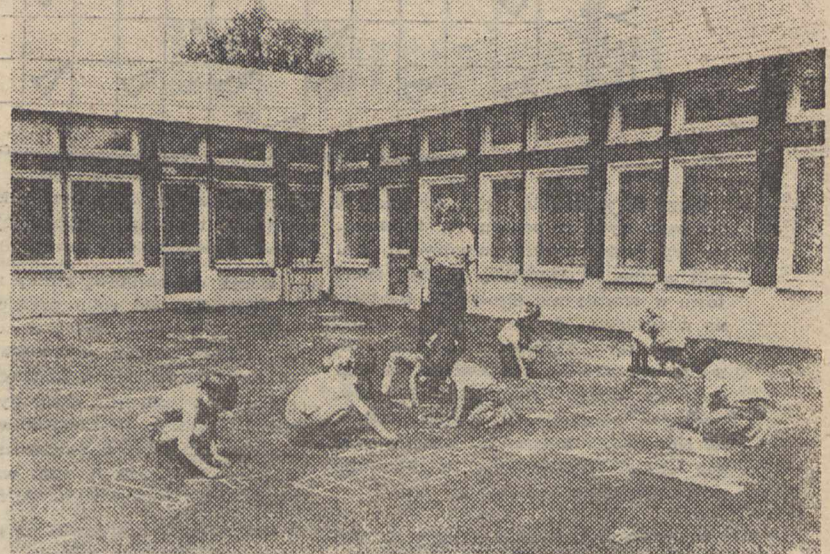
Uzasadnione obawy

Wielu pracowników z niepokoje obserwuje stan zaawansowania robót przy budowie osadnika ścieków. Drewniane szalunki, do których kilka miesięcy temu rozpoczęto już wlewać beton, niszczą się dosłownie w oczach. Rodzą się więc uzasadnione obawy, iż do czasu wzniesienia prac po owych szalunkach nie zostanie ani śladu. A kosztowały sporo wysiłku i pieniędzy.

Oczekujemy odpowiedzi

Chodzą słuchy, że spawacze czynią zakłady, ile razy jeszcze napiszemy o konieczności wykonania specjalnych palet do transportowania tzw. długich, zanim zrobią je pracownicy Działu Głównego Mechanika.

Nie podejmujemy się dać odpowiedzi na to pytanie. Oczekujemy natomiast reakcji szefa Działu TM.



Teren przed przedszkolem przy ul. Szpitalnej

PRZEGŁĄD FABRYCZNY — pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje kolegium. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, telefon 30-51, wewn. 446. DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Nakład 2000 B-14